DZIEŃ BYDGOSKI

BEZPARTYJNE PISMO CODZIENNE

Dzisiejszy numer licz. 12 str. | Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 10-12 w poł. | Rękopisów Redakcja nie zwraca | Wydawca: Pomorska Spółdzielnia Wydawnicza | Redakcja i Administracja: Mostowa 6, Tel. 22-18 | Konto czekowe P. K. O. Nr. 205 102 | Tel. Redakcji dzienny 22-18, „ „ nocny 16-80 | Cena numeru w Bydgoszczy i na prowincji gr. 20

Rok III. Bydgoszcz, środa 29 czerwca 1932 Nr. 147

Francuska unja narodowa z Herriotem na czele

Apel „Figaro"

W paryskiem „Figaro" z dnia 15 bm. ukazał się charakterystyczny artykuł p. tyt.: *Dlaczego nie mielibyśmy stworzyć Unji Narodowej z Herriot'em na czele?*

Opozycja prawicowa, którą reprezentuje „Figaro" znajduje, że chwila jest poważna i *wymaga zespolenia wszystkich czynników narodowych*. Chociaż Francji nie grozi bezpośrednio żadna wojna, chociaż nie jest ona wciśnięte między dwa wrogie rozjuszone nienawiścią pieniące się państwa, ciążące ku sobie i ku jednej dążącej granicy — „Figaro" jednak domaga się Unji narodowej, złączenia całego narodu.

„Figaro" pisze:

„Sytuacja moralna i materjalna narodu wymaga koncentracji wszystkich sił dla *odrodzenia państwa*" — słowa te wypowiedział von Papen, ale równie dobrze mógł je wypowiedzieć Herriot..

Anglja i Italja zrozumiały pierwsze śmiertelne *niebezpieczeństwo socjalizmu*... Mac Donald odważnie zawrócił z błędnej drogi, wyrzekł się partyjnictwa i apelował o stworzenie Unji Narodowej.

Dlaczegóż nie mielibyśmy tej Unji *Narodowej* stworzyć dziś i *skupić się dokoła Edwarda Herriota?*

Nie przywiązywaliśmy nigdy wagi do osób. Idea Francji i dobro naczelne Ojczyzny kierowały nami, kierują i kierować będą jutro. Niech wszyscy którzy kochają swoją Ojczyznę i należą do wspólnoty narodowej zapomną o swoich żalach w tych *poważnych chwilach i zjednoczą się dla dobra ogólnego!* Mniejsza o tych, którzy wyodrębniają się z *Unji Narodowej* i wybiorą ponad Ojczyznę swe *małe osóbki lub swe interesy wyborcze*".

Tak pisze opozycja francuska — a u nas??

Rozdźwięk gabinetu angielskiego z Mac Donaldem

Projekt Hoovera Anglja chce znowelizować

Londyn, 28. 6. (PAT). Z kół miarodajnych donoszą, że **gabinet brytyjski**, który obradował wczoraj wieczorem w sprawie stanowiska Wielkiej Brytanji wobec propozycji rozbrojeniowej Hoovera **nie przyjął punktu widzenia premjera Mac Donalda**, aby zaakceptować propozycję Hoovera. Gabinet stanął na stanowisku, że ze względów politycznych nie jest jednak rzeczą pożądaną odrzucić wprost propozycję amerykańską. Pogląd gabinetu skrystalizować się miał wobec tego w tym kierunku, aby zgłosić na najbliższem posiedzeniu ogólnej komisji politycznej konferencji rozbrojeniowej formalną deklarację brytyjską precyzującą wnioski delegacji brytyjskiej, znaną dotychczas tylko nieoficjalnie z posuniętych już dość daleko rozmów prywatnych. Przez formalne zgłoszenie wniosku co do rozbrojenia jakościowego Wielka Brytanja tem samem formalnie przeciwstawi własne wnioski na komisji ogólnej wnioskom Hoovera. Dalszy los propozycji Hoovera zależeć będzie od toku prac w komisjach specjalnych, powołanych do rozstrzygnięcia zgłoszonych wniosków, a więc propozycji Hoovera i propozycji brytyjskiej. **Taktyka brytyjska zmierzać więc będzie w kierunku zwekslowania propozycji Hoovera z głównej drogi na bocznicę**, gdzie wszystkie zgłoszone wnioski ulegną nowelizacji w toku szczegółowego ich rozpatrywania przez ekspertów.

Niemcy powiększają swą armję o 120 tys. ludzi — militaryzując policję

Berlin, 28. 6. (PAT.). „Bayerische Volkszeitung", organ bawarskiej partji ludowej, **ogłasza rewelacje o planach ministra Schleichera w sprawie zreformowania policji przez podporządkowanie jej ministerstwu Reichswehry** i usunięcie z pod wpływów rządów krajów związkowych. Pretekstem do tego miały być ostatnie wypadki w tych krajach, w czasie których rządy okazać miały zbyt słabą rękę w kierowaniu organami bezpieczeństwa. Policja w całej Rzeszy ma być **zmilitaryzowana. W ten sposób faktyczny stan armji niemieckiej podniósłby się ze 100.000 do 220.000 żołnierzy.** W tej sprawie miała być sondowana opinja francuska. Reaktywowane hitlerowskie oddziały szturmowe miałyby pozatem stanowić rodzaj milicji jako organ pomocniczy w ręku ministra na wypadek wojny domowej. Również pod nazwą oddziałów przymusowej pracy — podkreśla dziennik — kryją się oddziały szturmowe.

Prusy i Bawarja

Dziennikarz angielski o antagoniźmie niemieckim i ... monarchistycznych poczynaniach

Berlin, 28. 6. (PAT.). Prasa ogłasza streszczenie wywiadu berlińskiego korespondenta „Daily Expres" Delmera, zbliżonego do kół hitlerowskich, jaki miał on rzekomo z przywódcą bawarskiego związku chłopskiego dr. Heimem, znanym sympatykiem idei monarchistycznej w Bawarji. Wywiad ten uzupełniony jest wrażeniem korespondenta, który w swojej podróży samochodem po Bawarji miał osobiście przekonać się o antagonizmach pomiędzy Prusami a Bawarją. Wywiad ten przyczynił się do rozpowszechnienia pogłosek o zamiarach pewnych kół do restytucji monarchji w Bawarji. Oprócz ogłoszonych już wyjaśnień w tej sprawie ze strony kierowniczych kół bawarskiej partji ludowej nastąpiło również zdementowanie przez rząd bawarski wywiadu angielskiego dziennikarza, dotyczącego zarówno jego rozmowy z dr. Heimem w sprawie restytucji monarchji w Bawarji, jak i rzekomych przygotowań rządu bawraskiego do biernego oporu wobec Rzeszy.

Polska stworzyła Gdynię

pracą nadludzką

Budapeszt, 28. 6. (PAT.). „Nemzetti Ujsag" **zajmuje się w dłuższym artykule Gdynią i Pomorzem i podkreśla nadludzką pracę Polski przy tworzeniu jednego z najbardziej nowoczesnych portów europejskich — Gdyni.** Na podstawie statystyki wykazuje autor znaczenie Gdyni dla całego życia gospodarczego Europy. Podkreślając konieczność dostępu Polski do morza. Autor zaznacza, że nietylko prawa historyczne, ale samo życie uzasadnia prawa Polski do Pomorza. Sprawa Pomorza nie może być kwestjowana, gdyż grozi to katastrofą dla Europy.

Eksport z Austrji do Polski wzmaga się

Wiedeń, 28. 6. (PAT.). „Neue Freie Presse" stwierdza, że wywóz towarów z Austrji do Polski wzrósł w maju b. r. dwukrotnie w porównaniu do pierwszych miesięcy b. r. Poprawa ta tłumaczy się w Austrji działalnością komitetu austrjackiego.

Nowy dyrektor Zakładu Zdrojowego w Ciechocinku

Ciechocinek, 28. 6. (PT). Pan Prezes Rady Ministrów **podpisał nominację dotychczasowego Komisarza Rządu w Ciechocinku p. Stanisława Wiśniewskiego**, naczelnika rachuby w departamencie zdrowia, **na stanowisko Dyrektora Państwowego Zakładu Zdrojowego w Ciechocinku.**

Strzały w magistracie warszawskim

(o) Warszawa, 28. 6. (tel. wł.) Wczoraj między godz. 13 a 14 do gabinetu naczelnika wydziału finansowego magistratu m. stoł. Warszawy Dembińskiego Henryka wszedł były urzędnik, student Kujawski Tadeusz, występując z nieuzasadnionemi pretensjami. — Kiedy naczelnik Dembiński odrzucił pretensję, Kujawski wyciągnął rewolwer i oddał w jego kierunku trzy strzały. Pierwszą kulą został trafiony Dembiński w pierś, druga kula utkwiła powyżej łokcia, a trzecia w pachwinie niżej brzucha. W kilka chwil po przewiezieniu do szpitala Dembiński zmarł. —

Papenjada Mussoliniego

Włoski memorjał na dyktando Berlina

Lozanna, 28. 6. (PAT.). Zapowiedziane na wczoraj memorandum włoskie w sprawie odszkodowań oświadcza, że ostateczne anulowanie długów i odszkodowań jest nieodzowne. Byłoby jednak nie wystarczające, o ile nie towarzyszyłaby mu reorganizacja walutowa zwłaszcza w krajach środkowej i południowo-wschodniej Europy. Reorganizacja ta mogłaby być przeprowadzona przy udziale głównych banków emisyjnych, czy też przy współudziale banku wypłat międzynarodowych. — Stopniowa redukcja barjer celnych jest również zasadniczym czynnikiem odbudowy Europy.

Porozumienie francusko-niemieckie kluczem pokoju europejskiego

Paryż, 28. 6. (PAT). Specjalny wysłannik „La Liberte" telefonuje dziś z Rzymu, że udało mu się uzyskać wywiad z prałatem z najbliższego otoczenia Ojca św., powiernikiem myśli Piusa XI. W sprawie stanowiska Watykanu wobec aktualnych spraw międzynarodowych. Kościół — pisze korespondent — jest zdania, że zbliżenie **francusko-niemieckie jest kluczem pokoju europejskiego.** Nie wyklucza to jednak **porozumienia francusko-włoskiego.** Zapytany co do **konfliktu japońsko-chińskiego**, prałat odpowiedział, że Watykan żywi zaufanie do duchowego porozumienia dwóch wielkich ludów Dalekiego Wschodu. Prałat dodał, że według opinji Ojca św., **pokój między Włochami a Watykanem jest pierwszym warunkiem pokoju światowego.** Zdaniem dziennika francuskiego, Watykan świetnie poinformowany zajmuje czołową pozycję na terenie wypadków międzynarodowych, a akcja nuncjuszów papieskich w wielkich stolicach przeprowadzana jest z dużą energją.

Skandal w Radzie Miejskiej m. Grudziądza

Dzięki dziwnej taktyce klubu endeckiego do Sejmiku wojewódzk. został wybrany Niemiec!

Na wczorajszem posiedzeniu Rady Miejskiej dokonano wyboru 3 członków i 3 zastępców do Sejmiku wojewódzkiego na przeciąg 4 lat. **Dzięki dziwnej taktyce klubu endeckiego, który rozmyślnie nie zgodził się na połączenie się z jakimkolwiek innym klubem polskim Niemcy uzyskali jeden mandat w Sejmiku wojewódzkim.**

Jest to o tyle **niebywałym skandalem, iż dotychczas od 12 lat, od kiedy istnieje Sejmik wojewódzki, nie było w nim ani jednego Niemca.** Z listy niemieckiej wszedł do Sejmiku osławiony hitlerowiec, znany powszechnie jako **„hitlerowiec Grudziądzki" — Duday.**

Przyjęcie u ministra Zaleskiego w Genewie

Genewa, 28. 6. (PAT). P. minister Zaleski podejmował wczoraj śniadaniem delegatów krajów bałtyckich i państw małej ententy. W śniadaniu wzięli udział **Benesz, Titulescu, Szumenkovic, generał Laidoner, Holski oraz Feldmans.**

Hausner u Prezydenta Stanów Hoovera

Nowy Jork, 28. 6. (PAT.). Ambasador Rzplitej Polskiej p. Filipowicz wczoraj **przedstawił lotnika Stanisława Hausnera prezydentowi Stanów Zjedn. Hooverowi.** O godz. 13 odbyło się w ambasadzie Rzplitej śniadanie, wydane na cześć Hausnera.

Urlop p. ministra Pierackiego

(o) **Warszawa,** 28. 6. (Tel. wł.). Z dniem 1 lipca wyjeżdża na urlop wypoczynkowy p. **minister spraw wewnętrznych Pieracki.** Zastępować go będzie p. **wiceminister Nakoniecznikoff-Klukowski.**

Obniżka płac funkcjonarjuszy komunalnych

(o) **Warszawa,** 28. 6. (Tel. wł.). Od 1 lipca **skasowana zostanie 10 proc. podwyżka w uposażeniach funkcjonarjuszy komunalnych.**

Senat gdański „skarży się" na Polskę

Jak się dowiadujemy, Senat gdański wystosował do Wysokiego Komisarza Ligi Narodów **skargę(!?)** o to, że Polska nie zapowiedziała natychmiast Senatowi W. M. Gdańska, iż eskadra niemiecka wybierze się do Gdańska.

Zapowiedź takiego demarche jest poprostu **skandalicznem lekceważeniem sobie przez Senat Wolnego Miasta prestige'u Rzeczypospolitej**

„Szczęśliwej" drogi

Gdańsk. Wczoraj o godz. 10 rano **eskadra niemiecka opuściła port gdański**, zabierając na pokład krążownika „Schlesien" kilkaset osób, pragnących zażyć przejażdżki morskiej. Krążownik zatrzymał się na redzie przed Sopotami, gdzie gości szalupami i statkami przewieziono do Sopot. Około godz. 3 po poł. eskadra niemiecka ostatecznie **opuściła zatokę gdańską.**

Wspólne dobro i wspólny obowiązek

W pierwszych latach okresu pomajowego często jeszcze wśród pewnych sfer społeczeństwa spotkać można było odziedziczony po sejmowładztwie obyczaj **zwalania na barki rządu całego ciężaru spraw państwowych.** W ówczesnem rozumieniu sporej liczby ludzi w Polsce, podział ról pomiędzy rządem a masą obywateli był dziwnie **nierówny:** — rząd miał być wyłącznie odpowiedzialnym za tok wszystkich bez wyjątku zagadnień i spraw zbiorowego życia, podczas gdy cały udział obywateli w pracach nad temi zagadnieniami i sprawami miał się ograniczać jedynie do wygodnej czynności „pochwalania" lub „krytykowania" tego, co robi rząd. Uwidaczniało się przytem pewne charakterystyczne zjawisko: — wszelkie owocne wysiłki rządu, a czasem nawet i wszelkie pomyślne fakty państwowego życia przemijały często bez większego echa w dużej części opinji publicznej, tak, jak gdyby były one czemś oczywistem, naturalnem, rozumiejącem się samo przez się. Jeżeli natomiast na terenie wewnętrznym lub zewnętrznym państwa wydarzył się lada fakt mniej pomyślny, wówczas pierwszym odruchem rozumowania owej części opinji było pytanie: — „Kto temu winien?" Odpowiedź zaś była zdawkowo jednaka: — „Oczywiście, rząd winien".

Ten prymitywny sposób pojmowania spraw państwowych uprawiają dziś już tylko czynniki opozycyjne, zyskując zresztą na tem coraz mniej powodzenia i coraz mniej posłuchu. Czas bowiem robi swoje, zwłaszcza jeśli chodzi o **stopniowe a wciąż naprzód postępujące uświadomienie społeczeństwa o tem, czem jest własne państwo.** Ale nierównie więcej zrobiła w tym kierunku **konsekwentna i celowa działalność Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, który wychowanie wszystkich obywateli w duchu wspólnej pracy dla wspólnego państwa wziął sobie za główny cel swego istnienia** i pracy.

Żaden, nawet najbardziej zajadły wysiłek opozycji przeciwko naszemu Obozowi nie potrafi obalić ani przygłuszyć faktu, iż **w ciągu sześciu lat rządów naszego Obozu w Polsce olbrzymia większość społeczeństwa nauczyła się zasadniczych pojęć o państwie, jako o interesie powszechnym, którego źródła tkwią w poczuciu wspólnoty wszystkich obywateli.** Oczywiście, ten przełom w umysłach obywateli nie powstał samorzutnie i bez głębszych przyczyn. Pierwsza z nich tkwiła **w ideologji naszego Obozu,** — druga zaś **w praktycznych potrzebach życia,** które rolę państwa uwydatniły w całej pełni w okresie trudności gospodarczych. I może nawet dobrze się stało, iż fakty te ułożyły się w takiej właśnie a nie odwrotnej kolejności, gdyż właśnie dzięki temu kryzys gospodarczy zastał społeczeństwo moralnie przygotowanem do walki.

Jako dowód na to służyć może wzmożony dziś — mimo kryzysu, a może właśnie dzięki niemu — **ruch społeczny** na terenie całego państwa. Najbardziej zapadłe mieściny i wioski na równi z miastami interesują się dziś i żywo dyskutują nad **sprawami, od których zależy byt państwa i dobrobyt społeczeństwa.** Na zebraniach masowych coraz już mniej słyszy się rozważań na temat: „Piast czy Wyzwolenie", „P. P. S. czy N. P. R.", „Ch. D. czy Str. Narodowe". Natomiast coraz częściej i tłumniej dochodzą z różnych krańców Rzeczypospolitej odgłosy **zebrań i pracy w najżywotniejszych dla państwa dziedzinach.**

By nie szukać dalekich przykładów, sięgnijmy do okresu ubiegłych dwóch tygodni. Jak już donosiliśmy, w **Kieleczczyźnie** np. na szeregu zebrań ludności **rolniczej** omawiane były sprawy takie, jak **ulgi podatkowe, niższe szkolnictwo rolne, działalność Banku Rolnego, sprawa egzekucyjnej sprzedaży zboża w okresie zbiorów i t. p.** Powzięte na zebraniach tych uchwały w niczem nie są podobne do uchwał, jakie zwykło się słyszeć na wiecach czy zebraniach partyj opozycyjnych: — **były one bowiem wynikiem poważnych rozważań wybranych komisyj** obywatelskich i to wynikiem takim, który do właściwych czynników dociera w formie uzasadnionych żądań i postulatów miejscowej ludności. Na zebraniach robotniczych w innych znów częściach kraju omawiano np. sprawy racjonalnej organizacji izb pracy, opieki społecznej, niewykorzystanych możliwości uruchomienia warsztatów pracy i t. d. Wśród trosk codziennych nie zapomniano również o konieczności wychowania świadomego robotnika-obywatela. Jeśli dodamy do tego szereg zebrań rzemieślniczych, organizacyj kobiecych, młodzieży wiejskiej i innych, gdzie sprawy gospodarcze stały na pierwszem miejscu, — otrzymamy obraz życia społecznego w kraju.

Podniesiony został również i sam poziom zebrań publicznych. Znamiennemi nazwać wypada zwłaszcza masowe wiece, odbyte ostatnio przez B. B. W. R. na terenie wszystkich bez wyjątku województw. Na zgórą 150-ciu zebraniach postawiono na pierwszem miejscu sprawę polityki niemieckiej i należytego odporu Polski przeciw niej W kilkudziesięciu miejscowościach masowe zebrania B. B. W. R. przybrały charakter olbrzymich manifestacyj na rzecz nienaruszalności granic Rzeczypospolitej, czemu wyraz dały uchwalone przez dziesiątki tysięcy uczestników deklaracje pod adresem rządu i wojska, jako tych czynników, które jedynie powołane są do czuwania nad całością i bezpieczeństwem państwa.

W tej działalności nad państwowem wychowywaniem obywateli w duchu idei pracy dla państwa — B. B. W. R. na Pomorzu idzie w równym szeregu z całym zwartym frontem Bezpartyjnego Bloku na całym terenie Rzeczypospolitej. Dziesięć masowych wieców poselskich, odbytych w ciągu ostatnich dwu tygodni, z górą trzydzieści zebrań publicznych i tyleż samo zebrań członkowskich B. B. W. R. we wszystkich powiatach Pomorza — oto krótkie cyfrowe zestawienie bieżącej pracy organizacyjnej naszego Obozu na tutejszym gruncie. Masowy udział społeczeństwa pomorskiego we wszystkich tych wiecach i zebraniach, poważny nastrój i powaga poruszanych w referatach i przemówieniach zagadnień politycznych i gospodarczych, przedewszystkiem zaś treść rezolucyj, wyrażających rządowi i naszemu Obozowi pełne zaufanie w jego poczynaniach tak na zewnątrz, jak i na wewnątrz państwa, — oto wyraźny dowód, iż świadomość zgodnego państwowego działania na Pomorzu przenika coraz głębiej wszystkie warstwy społeczeństwa — mimo wszystko i wbrew wszystkiemu, co usiłowaliby zrobić nasi przeciwnicy.

I nie może być inaczej. Praca nasza jest konsekwentna, zbyt otwarta i zbyt związana z istotnemi potrzebami i nakazami życia, ażeby czynniki opozycyjne zdołały się jej przeciwstawić. Podniesione przez nas hasło jedności narodowej na płaszczyźnie tych zagadnień, które wszystkim obywatelom są wspólne, posiada wymowę bardziej przekonywującą, niż jakiekolwiek szumne a beztreściwe frazesy o „patrjotyźmie", któremi — jako jedyną już pozostałą bronią — szermują działacze opozycyjni na Pomorzu.

Nie może być inaczej również i z innej jeszcze przyczyny. Wzrastająca konsolidacja społeczeństwa stała się możliwą dzięki zgrupowaniu w organizacji B. B. W. R. czynnych działaczy społecznych, na których — zgodnie ze swym statutem — opiera się Blok Bezpartyjny. W ten sposób, pomiędzy szeroką masą społeczeństwa a czynnikiem rządowym istnieje najbardziej naturalny i odpowiadający faktycznej potrzebie łącznik, który obu stronom ułatwia wzajemne zrozumienie i zdobycie wzajemnego zaufania Dzięki temu coraz silniej dziś w umysłowości społeczeństwa budzi się i wzrasta świadome poczucie wspólnej dla wszystkich odpowiedzialności za całość interesów państwa, — odpowiedzialności, którą w równej mierze ponosi tak czynnik rządowy, jak i społeczeństwo i każdy jego obywatel.

Dziś już to rozbudzone i mocne poczucie wspólnoty państwowego działania zaczyna na Pomorzu wydawać owoce. Żywym dowodem na to jest obywatelska siła obronnego pogotowia Pomorza, która dzień za dniem wciąż rośnie, krzepnie i rozwija się liczebnie — wbrew wszelkim wysiłkom jej przeciwników z zewnątrz i z wewnątrz kraju.

Przygrywki do wojny domowej

„Żelazny front" przeciw swastyce

Na zlocie robotniczych związków sportowych, odbytym na berlińskim stadjonie, prezydent Reichstagu, Loebe, wygłosił do zgromadzonych przemówienie, w którym oświadczył, że wobec terroru, uprawianego przez **narodowych socjalistów, organizacje lewicowe podejmą samoobronę,** jak tylko się to okaże potrzebnem. Jeżeli narodowi socjaliści mówią — oświadczył dalej Loebe — że wyruszą z **400.000 ludzi,** to czyż nie można przeciwstawić im **800.000 proletarjatu?** Dopóki reichsbannerowiec lub jakikolwiek członek Związku zawodowego będzie jeszcze **w stanie podnieść pięść,** dopóty wszelkie próby **wystąpień przeciwko nam i przeciwko naszemu żelaznemu frontowi siłą, będą musiały zawieść.**

Również na zjeździe robotniczych organizacyj sportowych w Magdeburgu wygłosił przemówienie prezydent berlińskiej policji Grzesiński, który, polemizując z pogróżkami narodowych socjalistów, oświadczył m. in., że w dniu, w którym narodowi socjaliści wbrew prawu chcieliby zagarnąć władzę w walkach ulicznych, **powstanie również prawo samoobrony dla innych obywateli, a więc również i dla żelaznego frontu Z tą chwilą jednak wszelkie narodowo-socjalistyczne oddziały szturmowe zostaną unicestwione**

Nowy plan „uzdrowienia" Europy

Wspólna kasa państw europejskich

„Journal des Nations" donosi, że jeden z **najwyższych funkcjonarjuszów Ligi Narodów (?)** specjalnie kompetentny w sprawach finansowych, **opracował nowy plan uzdrowienia gospodarczego Europy.** Projekt ten ma przewidywać utworzenie **wspólnej kasy państw europejskich.** Część kapitału byłaby dostarczona przez resztę = netto **odszkodowań niemieckich,** którąby Niemcy wpłacały w miarę poprawy ich sytuacji finansowej i ekonomicznej. Poza tem wszystkie państwa wpłacałyby do kasy rocznie **pewną część swoich wpływów z ceł,** lub też część swojej nadwyżki bilansu handlowego. Zgromadzony w ten sposób fundusz służyłby do **udzielania kredytu państwom, któreby go potrzebowały.** Administrowanie kasą byłoby powierzone międzynarodowemu komitetowi, mianowanemu przez Radę Lige Narodów.

Dziennik zapewnia, że projekt ten został już zbadany przez głównych ministrów Spraw Zagranicznych i że zostanie przedłożony członkom konferencji lozańskiej.

Kanclerz Papen kokietuje Francję

Burza z powodu wywiadu i odwrót Papena

Kanclerz niemiecki von Papen oświadczył korespondentowi „Matina" p. Stefanowi Lausanne, że **„jest zadowolony z przebiegu swych konferencyj z Herriotem".**

„Mogę jedynie powtórzyć — oświadczył von Papen — to, co powiedziałem p. Herriotowi. Uznaję, że tem, co się nazywa likwidacją odszkodowań, **Francja ma prawo do kompensaty.** Gdybym mógł zaofiarować tę kompensatę w formie pieniężnej, uczyniłbym to z wielką chęcią, ponieważ jednak nie jestem w stanie — prosiłem, **ażebyśmy jej szukali wspólnie w ramach reorganizacji gospodarczej Europy centralnej.** Von Papen dodaje, że jest on przedstawicielem wszystkich czynników narodowych Niemiec, czego nie mogli powiedzieć o sobie jego poprzednicy. Francja ma więc w razie zawarcia francusko-niemieckiej umowy **gwarancję, że w jego osobie podpisują umowę całe Niemcy.** W dotychczasowych próbach wzajemnego zbliżenia się Francja miała przed sobą wyłącznie lewicę, obecnie zaś ma do czynienia **z całą prawicą, to znaczy z całemi Niemcami.**

Oświadczenie to von Papena podziałało na partje niemieckie jak przysłowiowa czerwona chusta na rozjuszonego byka.

Dzienniki ogłaszają oświadczenie Papena pod wymownemi tytułami: **„Niebywale niebezpieczny wywiad"** („Deutsche Tageszt."), **„Dziwne oświadczenie kanclerza"** („Deutsche Ztg."), **„Wyznanie miłosne kanclerza pod adresem Francji"** („Abend").

Prawicowa „Deutsche Tageszt." zaznacza, że gdyby potwierdziło się, że von Papen **uznał prawa Francji do kompensat za wyrzeczenie się reparacji, to przyniosłoby to niepowetowaną szkodę Niemcom,** osłabiając ich pozycję w rokowaniach reparacyjnych.

Socjalistyczny „Abend" ironicznie zaznacza, że von Papen, ofiarując Francji kompensaty za zrzeczenie się reparacyj, mógł **powoływać się na obóz narodowy, ale w żadnym razie nie na socjaldemokratów.**

W późnych godzinach popołudniowych Biuro Wolffa ogłosiło **wyjaśnienie kanclerza von Papena** w sprawie wywiadu z korespondentem „Matina". Papen utrzymuje, iż oświadczenie jego w sprawie przyznania Francji prawa do kompensat zostało **„źle zrozumiane".**

„Matin" ogłosił natomiast sprostowanie treści następującej:

„Rozmowa Stefana Lauzanne z kanclerzem von Papenem miała miejsce w piątek o godz. 16 w siedzibie delegacji niemieckiej. Ponieważ kanclerz niemiecki ani razu nie zaznaczył, ażeby rozmowa ta miała **charakter poufny,** Lauzanne miał pełne prawo podać do wiadomości publicznej poczynione mu oświadczenia i zrobił to w formie raczej umiarkowanej. **Ścisłość jego oświadczeń może być tem mniej kwestjonowaną, iż kanclerz von Papen wyraził się prawie identycznie w rozmowie z premjerem Herriotem.**

Jednem słowem: — wsypa!

Warto przytem zaznaczyć, że hitlerowcy **zaczynają już wygrażać Papenowi pięścią.** W dniu 24 bm. odbyła się w Berlinie wielka manifestacja 20.000-nego tłumu, do którego przemawiał dr. Goebels wśród szumu niezliczonych sztandarów i rzęsistych oklasków rozentuzjazmowanych hitlerowców.

Goebbels oświadcza: **„gabinet von Papena prowadzi swą politykę nie własną odpowiedzialność. Nie tolerujemy go, ani nie popieramy. Nacjonalsocjalistyczną politykę mogą prowadzić tylko nacjonalni socjaliści"!**

Tak więc i „herbowe pałki" będą musiały zapewne niebawem ustąpić przed hitlerowską swastyką!

W jednym szeregu przeciw zakusom wroga

Wielka manifestacja narodowa w Krakowie

Potężna manifestacja narodowa odbyła się w ub. niedzielę w Krakowie. Udział w niej wzięły wszystkie organizacje społeczne, zawodowe i przysposobienia wojskowego.

Wielotysięczne rzesze uczestników manifestacji, zebrały się **u stóp pomnika Mickiewicza**, gdzie uroczyście zaprotestowano **przeciwko zakusom germańskim i przeciw zamachom na całość Rzplitej.**

Po przemówieniach pochód wyruszył **pod pomnik Grunwaldzki. Tu wielotysięczne tłumy jednogłośnie i entuzjastycznie** przyjęły następującą rezolucję:

„Wobec nieustających i wciąż wzrastających dążeń niemieckich do zmiany traktatu wersalskiego celem oderwania od państwa polskiego ziem zachodnich, odwiecznie i rdzennie polskich i wobec wrogich wystąpień Wolnego Miasta Gdańska w stosunku do Polski — wbrew wyraźnym postanowieniom traktatu, my, obywatele stołeczno-królewskiego miasta Krakowa — na manifestacyjnym zgromadzeniu w dniu 26 czerwca 1932 r. — oświadczamy uroczyście, **że wystąpimy zgodnie, bez różnicy warstw i obozów politycznych — przeciw wszelkim zakusom na odwieczne i uświęcone traktatami prawa narodu polskiego do ziem zachodnich i bronić będziemy do ostatniej kropli krwi każdej piędzi ziemi polskiej.**

W sprawie Gdańska, który zamiast lojalnego wypełniania swoich obowiązków wobec Polski **rozwija wrogą wobec naszego państwa działalność,** postanawiamy: **stać silnie w obronie naszych uprawnień i w obronie ludności polskiej w Wolnem Mieście,** a natomiast w odpowiedzi na narzuconą nam walkę — **zastosować bezwzględny bojkot gospodarczy przeciw szowinistycznej ludności niemieckiej w Gdańsku,** pozostającej pod zewnętrznym dyktatem — **nie kupując gdańskich wyrobów, nie zajeżdżając do letnisk gdańskich i nie dając zarobku towarzystwom okrętowym".**

Po odśpiewaniu „Roty" pochód udał się do województwa, gdzie przedstawiciele Obywatelstwa Krakowskiego, wręczyli p. wojewodzie powyższą rezolucję.

P. wojewoda oświadczył, że rezolucję tę przedstawi władzom centralnym, dodając, że społeczeństwo **na zakusy niemieckie odpowiedzieć może tylko solidarnością i współpracą z rządem.**

Słowa p. wojewody rzeczone do delegacji powtórzył z balkonu do zebranych sen. Rolle, którzy przyjęli je burzą oklasków.

Podniosłą uroczystość zakończono odegraniem hymnu państwowego.

Na straży i w pogotowiu

Manifestacja stolicy na rzecz Śląska i Pomorza

W 10-tą rocznicę przyłączenia ziemi śląskiej do Polski, Warszawa zgotowała hołd ludowi, który przez 600 lat zachował wierność swej Macierzy i powrócił do niej, dając własną krew za cenę wolności.

Rada grodzka BBWR. zorganizowała **uroczysty obchód, w którym wzięły udział tłumy ludności Warszawy oraz znaczny zastęp powstańców śląskich.**

Akademję zagaił marszałek Senatu dr. Bogucki. Pierwszy zabrał głos mec. Radlicki, b. uczestnik 3-ch powstań śląskich, który wspominając czasy zbrojnych zmagań podniósł to wielkie szczęście, że oto teraz przy jednym stole zasiąść mogą przedstawiciele 3-ch niegdyś rozdartych zaborów. W r. 1335 za panowania Kazimierza Wielkiego Śląsk został odłączony od Polski. Od tego czasu już do niej nie powrócił. Ale lud śląski wykazała tyle hartu i przywiązania do mowy i wiary ojców, że gdy wybiła godzina powstania, z bronią w ręku powrócił do Polski, przynosząc jej dziedzictwo w postaci węgla, rudy żelaznej, minerałów. **Mówca wzniósł podchwycony żywiołowo okrzyk na cześć Śląska. Orkiestra odegrała I. Brygadę.**

Następnie przedstawiciel Związku Zw. Zawodowych p. Józef Jóźkowski stwierdził, że klasa robotnicza całej Polski nie **mogłaby pogodzić się z pojęciem całości i** niepodległości Rzplitej bez ludu śląsk. i pomorskiego. **Robotnik polski gotów jest przeciwstawić się orężnie wszelkim wrogim zakusom.**

Następny mówca mec. Paschalski powrócił myślą do 1914 r. Niepodległość była wówczas śmiałem marzeniem i nikt może nie przypuszczał, że zrealizuje się tak szybko i tak pełnie. Na zew Komendanta Józefa Piłsudskiego, który pierwszy dał hasło do walki orężnej o niepodległość poszli ślązacy i pokonali wroga.

Obecna chwila znowu przypomina nam **konieczność zbrojnej gotowości.**

Na zakończenie została uchwalona rezolucja wyrażająca hołd ludowi śląskiemu za wierność dla Ojczyzny zachowaną przez wieki, oraz dla I Marszałka Piłsudskiego, który wskazał drogę do wielkości narodu.

Przy dźwiękach Hymnu Narodowego, I. Brygady i Roty oraz okrzyków na cześć Śląska akademję zakończono.

Eksport drzewa przez Gdynię

W ostatnich dniach zaczęły nadchodzić do Gdyni większe transporty tartego materjału drzewnego, przeznaczonego na eksport do Anglji i Holandji. Drzewo to jest składowane przy nabrzeżu Norweskiem, gdzie jest sortotychczas niewielkie ilości, przeważn. wyrobów statkiem.

Eksport drzewa przez Gdynię rozpoczął się w 1930 roku, w którym wywieziono 2.058 ton. W następnym roku wywóz ten doszedł do 26.820 ton. W roku bieżącym wywieziono dotychczas niewielkie ilości, przeważnie wyobów drzewnych i dopiero teraz eksport przez Gdynię ożywił się.

Czy wojna celna

między Irlandją a Anglją?

Rząd angielski odrzucił propozycję rządu irlandzkiego, aby Irlandja traktowana była jako kraj niezależny, lecz zarazem złączony z Imperjum i aby korzystała z preferencyj celnych ze strony Anglji. Wobec tego, że preferencje celne angielskie dla Irlandji wyekspirują z dniem 15 listopada r. b., nieuniknioną zatem będzie wojna celna angielsko-irlandzka.

Na mitingu w Rugby minister Thomas oświadczył, że Irlandja nie może rościć jednocześnie pretensyj do zupełnej niezależności i do korzyści ekonomicznych, wynikających ze związku jej z Imperjum.

Boją się polskich samolotów

W Prusach Wschodnich na szeroką skalę zorganizowano **ćwiczenia ludności cywilnej w obronie przeciwgazowej i przeciwlotniczej.** Ćwiczenia rozpoczęły się w Olsztynie, gdzie przeprowadzono obronę przed **rzekomym „atakiem lotniczym", idącym od strony Torunia i Tczewa.** W Królewcu zaalarmowano mieszkańców o godz. 22,30. Wszystkie światła na ulicy pogaszono.

Elektrownia wstrzymała dostarczanie prądu elektrycznego, podobnie też postąpiła gazownia. Samochody, jadące ulicami miasta, były obowiązane zgasić reflektory. **Rozgłośnia heilberska nadawała bez ustanku sygnały alarmowe.** Wśród ludności cywilnej dały się zauważyć oznaki paniki. Ludność opuszczała osady, chroniąc się do lasów, przekonana, że Prusom Wschodnim grozi faktycznie bombardowanie.

Świadczenia socjalne i podatki w St. Zjedn.

Wysoce znamienny artykuł ukazał się ostatnio w biuletynie banku Guaranty Trust Comp. w New Yorku. Autor artykułu stwierdza m. in., że dochód narodowy w r. ub. wyniósł 52 i pół miljarda dolarów, z czego 14 miljardów pochłonęły wydatki państwowe. Oznacza to, że w r. ub. przeszło 1/4 część zarobków obywateli była poświęcona na pokrycie obciążeń podatkowych i socjalnych. Autor uważa, że jest to jedna z zasadniczych przyczyn kryzysu i że jedynie przez obniżenie ciężarów socjalnych i podatków można przywrócić dobrobyt na świecie.

Walny zjazd nauczycielstwa

XII-ty walny zjazd delegatów Związku Nauczycielstwa Polskiego rozpocznie się w Warszawie w sali Rady Miejskiej w dniu 30 b. m. W zjeździe wezmą udział delegaci wszystkich okręgów i oddziałów Związku z całej Polski w liczbie około 600 osób.

Zjazd otworzy prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego, senator Stanisław Nowak, poczem przemówienie powitalne wygłosi minister oświaty p. Jędrzejewicz.

W dniu 1 lipca obradować będą komisje, w dniu 2 lipca zaś — posiedzenie plenarne i wybór władz.



Owoce „narodowej" roboty...

„Weichselzeitung", organ hitlerowski w Kwidzyniu, z dnia 9 b. m., powołując się na dzieła Romana Dmowskiego, na artykuły prasy Stronnictwa Narodowego i korfantowskiej „Polonji", pisze: — „Oprócz narodowej demokracji, nikomu w Polsce nie zależy na Pomorzu(!!!). Stronnictwo Narodowe w prasie swojej zaznacza wyraźnie, że Marszałek Piłsudski ..., był przeciwny przydzieleniu Pomorza i Górnego Śląska do Polski(!!!)".

Opierając się dalej na tych samych „źródłach", — „Weichselzeitung" oświadcza: — **„A zatem twierdzenie iż Polska bez Pomorza żyć nie może, jest niezgodne z prawdą, lecz jest najzwyklejszym wymysłem, stworzonym li-tylko w celu zniszczenia Niemiec..."**

Oto „owoce" **działania przywódców Stronnictwa Narodowego i jego sojuszników, — oto jaskrawe skutki niepoczytalnych wystąpień pisarzy i publicystów „narodowych", dających żer dla wrogiej Polsce działalności niemieckiej!**

Jeśli się weźmie pod uwagę stałe przekręcanie faktów historycznych, tyczących polskości Pomorza, jego historji i t. d., to wtedy dopiero w całej pełni widzi się, jak **niezmiernie ważnemi i pożądanemi dla antypolskiej propagandy niemieckiej są wszystkie ataki działalności „narodowej" przeciw polskiemu rządowi i przeciw Obozowi Marszałka Piłsudskiego.**

Znając Niemców, nie dziwimy się wystąpieniom hitlerowskim przeciw Pomorzu. Podsycane są one bowiem nietylko przez tajne, zakonspirowane źródła propagandowe niemieckie, — ale i przez **jawne, codzień drukiem w „narodowych" gazetach ogłaszane insynuacje i napaści na te czynniki, które sprawę obrony Pomorza i jego polskości wysunęły jako hasło swej pracy.**

Przykładów takich jest więcej. Będziemy je stale podawali do wiadomości pu-

blicznej, ażeby na przykładach tych **społeczeństwo polskie mogło się przekonać, że „działalność" Stronnictwa Narodowego i jego opozycyjnych sojuszników przekroczyła już granicę „walki z rządem", a staje się raz poraz działalnością wymierzoną przeciw interesowi Państwa Polskiego i Pomorza, idąc na rękę czynnikom antypolskiej propagandy niemieckiej.**

Pod zasłoną „armji pracy"

Plany hitlerowców

Socjalistyczny „Welt am Montag" ogłasza bardzo ciekawe rewelacje o planach hitlerowskich, powołania do życia przymusowych kadr **roboczych w Niemczech, zorganizowanych systemem wojskowym.** Dziennik cytuje referat płk. Hierla, wygłoszony 23 maja rb. w Towarzystwie krzewienia idei bataljonów pracy w Niemczech. Hierl jest specjalnym referentem partji hitlerowskiej do tych spraw i w tym też charakterze wygłosił niedawno z ramienia patji audycje w **radio niemieckiem.**

Organizowanie przymusowych kadr robotniczych — jak wynika z odczytu — ma być **oparte na systemie poborowym.** Obowiązkowi stawienia się do obozu, podlegać mają mężczyźni w wieku od lat 19 do 22, przytem służba trwać ma 2 lata. Organizacja kadr pracy ma być następująca: Jednostką podstawową byłyby oddziały, względnie bataljony, składające się ze 170 robotników szeregowych i 46 oficerów, 10—15 bataljonów tworzyłoby grupę z komendantem na czele. 10 — 15 grup tworzyłoby inspekcję pod kierownicwem inspektora.

Cały obszar państwa ma być podzielony na **30 inspekcyj,** z których każda obejmować ma **30.000** szeregowych i oficerów. Armja pracy, zorganizowana zupełnie wojskowo przedstawiająca tem samem walory wojskowe, obejmowałaby więc **900.000 żołnierzy.** Armja ta byłaby skoszarowana w miejscowościach, liczących poniżej **100.000** mieszkańców, a **żołd** szeregowego wynosiłby 30 — 50 fen. dziennie. — Jak wiadomo, myśl zaprowadzenia zorganizowanych wojskowo kadr pracy jest podstawową przesłanką narodowego socjalizmu i spotyka się zresztą z planem innych **kół niemieckich, rozwijających** ostatnio coraz silniejszą propagandę. Plany te są obecnie w Niemczech bardzo **aktualne.**

W cieniu prohibicji

Skargi bootlegerów

Londyński dziennik „News Chronicle" zamieścił wielce charakterystyczny wywiad z jednym z wybitnych szmuglerów alkoholu w Stanach Zjednoczonych. Wywiad ten rzuca snop światła na sposoby i metody działania bootlegerów, a zarazem wyjaśnia opozycję, z jaką spotyka się teraz tak silnie ustawa o prohibicji.

„Średniego wzrostu jegomość, łysawy, o niebieskich oczach. Ubrany elegancko, nie wyróżnia się pozornie niczem z tłumu przeciętnych nowojorczyków.

— Nie, proszę pana, nie można teraz pracować w New Yorku — mówi.

— Czy to policja uniemożliwia wam pracę?

— Policja. Bynajmniej, nie rusza nas, dopóki płacimy regularnie „protekcję".

— A cóż to jest „protekcja"?

— Przypuśćmy, że ma pan zamiar otworzyć w New Yorku „speakeasy". Przyjdzie do pana policja. Jeśli pan zna rzemiosło i tricki, uda się pan do „taksatora".

— Taksator?

— Tak, każda dzielnica ma swojego taksatora. Ne jest to policjant, ale współpracuje z policją. Przyjdzie na miejsce z panem i powie ile pan ma zapłacić. Zależnie od rodzaju i typu zakładu, opłata będzie wynosiła od 100 do 250 dolarów tygodniowo.

— A agenci prohibicyjni?

— Ci są tańsi. 100 do 150 dolarów miesięcznie wystarcza; sami się zgłaszają po odbiór wynagrodzenia.

Ale skoro sprawa jest tak prosta i łatwa, czemu policja urządza jednak obławy i rewizje w lokalach „speakeasy"?

— W naszej korporacji jest teraz moc podejrzanych typów, nie bootlegerów, lecz bandytów, gangsterów. Pełno ich w Nowym Yorku. Nabyłem pewnego razu 75 butelek Cherry i Benedytyny — cóż się okazało? — W butelkach był syrop zamiast likieru. Albo znów taka historja: rzekomy bootleger umawia się ze mną o dostawę 11 skrzynek wina pod wskazanym adresem. Ładuję je na samochód, wiozę przez miasto i odstawiam do umówionego garażu. Tu rzuca się na mnie jakiś zbój, a dwaj inni wyładowują tymczasem skrzynie z auta. „Wiej z twojem autem!" mówi zbój z rewolwerem w garści. Cóż miałem zrobić?! Zwiałem jaknajprędzej.

— Rzekomy bootleger był zatem bandytą?

— Niestety. W naszem rzemiośle zatraca się już uczciwość. Zadużo much kręci się przy tym miodzie. A przytem prawo nie broni nas przed wyzyskiem i rozbojem. Nie, szanujący się bootleger nie może już pracować w New Yorku.

— Wyjedzie pan z New Yorku?

— Tak, gdy tylko sprzedam resztę zapasu, jaki mam jeszcze na składzie, wynajmę samolot i udam się do Cincinnati. A może chce pan kupić odemnie skrzynkę gin'u?..

Chicago w obliczu bankructwa

Burmistrz miasta Chicago, Cermak, zakomunikował komisji bankowej senatu, że miastu grozi zupełne bankructwo i ruina i że tylko natychmiastowa pomoc finansowa ze strony rządu może je uratować przed katastrofą. — Cermak uważa, że Chicago musiałoby zaciągnąć pożyczkę w wysokości conajmniej 85 miljonów dolarów, z czego 35 milj. dol. trzebaby było zużyć na zapłacenie zaległych od szeregu miesięcy pensyj urzędniczych i nauczycielskich.

Piękny upominek dla Kusocińskiego

Bruksela, 26 6. (PAT) Do poselstwa polskiego królewskiego klubu Beerschot i w obecności posła Jackowskiego, marszałka Szymańskiego skiego w Brukseli przybył p. Thornton, prezes i innych — *wręczył Januszowi Kusocińskiemu złoty chronometr, jako upominek za pobicie rekordu światowego na 3 klm.* na ostatnich zawodach międzynarodowych w Antwerpji.

Jednocześnie p. Thornton zaprosił polską reprezentację na zawody lekkoatletyczne międzynarodowe, jakie na wzór tegorocznych odbędą się w Antwerpji w roku przyszłym.

Drapacze nieba z metalu

W Chicago przystąpiono do budowy sześciu drapaczy nieba, wykonanych całkowicie ze stali i żelaza. Ściany zewnętrzne będą liczyły tylko 3 cale grubości, co wpływa na znaczne obniżenie wagi budynku i uprości budowę fundamentów. Ściany zostaną wyłożone od wewnątrz korkiem i azbestem dla utrzymania w zimie ciepła, a zamiast tapet wyłożone linoleum. Rury stalowe ważyć będą dziesięć razy mniej, niż zwykłe mury z cegły lub betonu. Ponieważ części składowe gmachu będą dostarczane z fabryki w stanie gotowym, przeto budowa drapacza potrwa bardzo krótko.

Trening pływaczek amerykańskich do Olimpjady



Zdjęcie nasze przedstawia start 4-ech najlepszych pływaczek amerykańskich, trenujących się do 10-ej Olimpjady, na której będą się starać utrzymać swój stan posiadania.

Humor

Rozkosze wywczasów.

Smith'owie stoją z zrozpaczoną miną przed swoim letnim domkiem. Przechodzący obok letnik widząc niemą ich rozpacz:

— Czyście państwo zapomnieli wziąć ze sobą klucze?

— Nie, nasz nowy brytan nie chce nas wpuścić.

W restauracji

Kelner:

— Jakie menu życzy pan sobie — rosyjskie, włoskie czy francuskie?

Gość:

— Wszystko mi jedno, proszę o jajko na miękko.

Nad morzem

— Słyszysz Elżuniu, jak mewy się kłócą?

— Ach, niemożliwy jesteś, musisz mi ciągle przypominać sprawy domowe!

Spacer w Zeppelinie

nad Anglją

Zeppelin pruje przestrzeń powietrzną nad Anglją. Na wysokości 500—600 metrów wygląda jak olbrzymie cygaro, powlecz. srebrną łuską. Sześć potężnych motorów, umieszczonych po bokach olbrzyma, huczy i grzmi tak głośno, iż echo — choć słabe — dochodzi uszu ludzi, którzy wybiegli z domostw na szosę, przyglądając się pędzącej na zachód apokaliptycznej zjawie.

W gondoli statku powietrznego, w rozmaitych jej przedziałach, gości w tej chwili kilkunastu pasażerów, udających się do Ameryki. Wśród nich kilka pań, zwolenniczek silnych emocyj.

Z przedziału sypialnego, urządzonego z komfortem i nie różniącego się wyglądem i umeblowaniem od kabin pierwszej klasy na wielkich parowcach transatlantyckich, wyszły trzy młode panny, Angielki, w kolorowych pyjamach. Weszły po wąskich schodkach, wiodących na górę ku drzwiom, otworzyły je i stanęły odrazu w olbrzymiej, trzysta metrów długiej hali — w samem wnętrzu powietrznego potwora. Stały na małej platformie od której biegła poprzez cały korpus statku wąska metalowa deska. Hen, daleko, u końca tego trzystometrowego chodnika, majaczały zarysy kabiny sterowej u tyłu okrętu. Nad głową pasażerek, wokoło nich, i pod niemi krzyżowały. splatały się ze sobą. olbrzymie elipsy rusztowania metalowego, tego szkieletu statku, na którym ożpięta była srebrno-żółta nawpół przeźroczysta tkanina.

Żółtawe, fantastyczne. nieprawdopodobne światło wypełniało całą przestrzeń, światło jakby groty podziemnej. Odbijając się od powłoki balonu, światło słoneczne, przełamując się w pyle aluminjowym, którym okryto powłokę, sprawiało niezwykły efekt czegoś nieziemskiego.

Nieziemsko też brzmiała muzyka tych przestworzy, tajemniczy, melodj, przyśpiew. który wydawały drgające z naprężenia druty i liny statku. Coś jakgdyby daleka melodja trącanych delikatnie harf.

W tę eteryczną melodję wdzierały się basowe, niskie dźwięki motorów. Jak ryk lwa, grzmot choralu organowego wibrował odgłos niewidocznych sześciu potężnych motorów Maybacha, umieszczonych grupami po trzy z każdego boku.

W krótkich odstępach czasu przerywał melodję motorów i rusztowań ostry, wysoki ton dzwonków telegraficznych, sygnałów z kabiny nawigacyjnej, gdzie mieścił się mózg, kierujący tem wszystkiem.

Gęsiego, jedna za drugą, wkroczyły Angielki na wąski chodnik. Pod niemi. pod chodnikiem — parę metrów świetlnej pustki, a dalej poprzez płatninę pajęczą wiązań przeświecała żółtawa ściana balonu. Od czasu do czasu w ścianie widać było okno o szybie z zielonego, przeźroczystego szkliwa. Pochyliwszy się wdół, dostrzegały pasażerki przez okno, głęboko pod sobą, oddalone o pareset metrów śmiesznie małe i nierealne zarysy łąk, lasów, rzek.

ANDRE ARMANDY.

Czterech z Legji

65) **Przekład autoryzowany z francuskiego**

Przedruk wzbroniony.

— Co mówił?

— Nic.

— Przyprowadź go tutaj.

Biloxi ostrożnie złożył na piasku głowę towarzysza i poszedł po kapitana. Potem, klękając znowu — podtrzymuje mu głowę.

— Wzywaliście mnie? — pyta oficer.

— Umieram — odrzekł Deucalion

— Nie odemnie zależało dostarczyć wam opieki lekarskiej: nasz major, który jedynie mógł was operować, został zabity; żałuję go ze względu na rannych.

— Ze względu na rannych i ja go żałuję.

Patrzą na siebie w milczeniu, jak gdyby zmierzając się jeszcze. Oficer ciągnie dalej:

— Zdołaliśmy naprawić antenę radjostacji. Dwa samochody ciężarowe przybędą tu jutro i zabiorą rannych.

— Jutro... — mówi Deucalion z ponurą ironją.

— I jeńców także — dodaje oficer, patrząc na Biloxiego.

Deucalion czuje jak drżą podtrzymujące go ręce, lecz Biloxi nie usuwa ich.

— Dziękuję — szepcze Deucalion do kapitana.

Spazmatyczna czkawka podrzuca go i wyczerpuje. Powstrzymuje okropny grymas i daje znak Mordiconiemu, żeby się nachylił. Jego słabe palce dotykają obandażowanego ramienia oficera:

— Żałuję — szepnął — ze względu na pana i mych... (poprawia się) tych, którymi pan dowodzi. Przysięgam panu, że nie wiedziałem...

— Wiem, powiedziano mi o tem.

Deucalion ściska słabo rękę Biloxiego.

— Zostaw nas samych chwilkę, proszę cię.

Biloxi zgadza się z żalem. Oficer nachyla się bliżej, gdyż oddech Deucaliona słabnie.

— Chcę pana prosić o łaskę...

Mordiconi nie poruszył się. Umierający ciągnie dalej...

— Mówił mi pan o moim ojcu... Zna pan jego nazwisko? Jego adres?

— Czytałem list i spaliłem go.

— Lecz pamięta je pan?

— Któżby go nie pamiętał?

Deucalion zamyka powieki, aby ze brać wyciekające z niego siły.

— Chciałbym... żeby nie wiedział.

Mordiconi patrzy na niego w milczeniu, potem porusza głową poważnie.

— Gdybym nie milczał dla pana, musiałbym to zrobić dla niego.

Wielka ulga uspokaja zmienione rysy rannego. Szepce, a słowo to w jego ustach nabiera szczególnej wagi:

— Dziękuję... panie kapitanie.

Nagły niepokój go ściska; ręce drapią piasek; wołał cichutko:

— Bilo!

Towarzysz jest już przy nim, pod trzymyje go znowu i podnosi. Powietrze dochodzi już ze świstem do jego krtani:

Szepcze:

— Wozy... jutro!

Biloxi płacze. Niespokojny wzrok Deucaliona szuka jego wzroku:

— Jutro... czy zrozumiałeś?

Nieznacznie Biloxi kiwa mu głową „tak" i Deucalion uspokaja się. Wyciąga z zanadrza skórzaną pochewkę i podaje ją Mordiconiemu.

— Wręczyć... pan wie, komu.

Wówczas z tej pochewki skórzanej, wyglansowanej potem tego zamierającego serca, w którem ścierało się tyle burzliwych namiętności, kapitan Mordiconi wyjął medal wojskowy, na który zasłużył ongiś kapral Deucalion.

O świcie, gdy zdrowi legjoniści wykopali w piasku mogiłę, aby złożyć w niej ciało Deucaliona, zauważyli nieobecność Biloxiego. Nie znalezio no go w obrębie obozu. Mordiconi kazał go szukać i nigdy już nikt nie miał o nim słyszeć.

Co do Machwurtha, dopiero w dwa dni potem, przeszukując wzgórza usłane trupami, znaleziono jego ciało z kulą w środku czoła. Czuwało nad nim pięciu Askrów. Trwali tak od trzydziestu siedmiu godzin nie pijąc i nie jedząc, jak wierne psy przy zwłokach swego pana.

KONIEC

3000 mtr. nad Atlantykiem bez benzyny

Lotnik Hanzner opowiada o cudownem ocaleniu

„Le Journal" zamieszcza na naczelnem miejscu pierwszy z cyklu artykułów Hausnera, przesłany jako kablogram z Miami, gdzie przebywa lotnik polski.

Hausner zaznacza na wstępie, że ambicją jego życia było dokonać lotu między Stanami Zjednoczonemi a Polską. Od r. 1921 pracował z uporem nad urzeczywistnieniem tego zamierzenia. Wreszcie zakłady „Wright J. Dash" dostarczyły mu aparatu typu „Bellance Ash" model C. H. Jednopłatowiec ten mógł zabrać ze sobą 355 galonów benzyny w kadłubie, 84 na skrzydłach, 70 w blaszankach, ogółem 2.300 litrów.

Po zasięgnięciu opinji dr. Kimballa, szefa biura meteorologicznego w Stanach Zjednoczonych, Hausner zdecydował się wyruszyć w drogę 3-go czerwca o godz. 7 czasu amerykańskiego, wziął ze sobą sandwicze, pomarańcze, 2 jabłka, gumę do żucia, cukierki salicylatowe, termos z kawą, butelkę wody, mapy morskie i kilka innych przedmiotów.

176 KLM. NA GODZINĘ.

O godz. 8,46 aparat wzbił się w górę, kierując się w prostej drodze ku północo-wschodowi od Rockaway. Od samego Nowego Jorku aparat działał z wielką sprawnością na wysokości około 700 mtr. Lekki wiatr powiewał ze wschodu. Hausner czuł się rzeźko i pełen otuchy. O godz. 13,05 przeleciał nad przylądkiem Sable, o godz. 18 min. 35 znalazł się w zatoce Hermitage. Wysokościomierz wykazywał 1.700 mtr. Powoli zapadał zmrok. O godz. 20-tej minut 20 samolot znajdował się na południu od wybrzeża przylądka Bonawista. Wzbił się na wysokość 2.000 mtr., unosząc się ponad chmurami. Przeciętna szybkość lotu wynosiła do tego czasu 176 klm. na godzinę. O godz. 21-ej Hausner zjadł półtora sandwicza, połknął 3 łyki wody, oraz 5 łyków kawy. O godzinie 23-ej przebył 2.240 klm. od Nowego Jorku.

BENZYNA ZNIKŁA.

Około północy zauważył wydzielający się dym, który narazie nie wydał mu się podejrzany. Niebawem kabina zaczęła się napełniać coraz gęstszemi obłokami dymu. Hausner zaczął się niepokoić i pociemku szukać powodu wydzielania się gazu; wreszcie spostrzegł, że exhauster cieknie. Zamknął natychmiast dostęp do silnika i puścił w ruch pompę. O godzinie 3-ciej, ku wielkiemu przerażeniu, zauważył, iż wielki zbiornik jest kompletnie pusty. Benzyna wyciekła, zużył więc 1600 litrów benzyny w ciągu 19 godzin. Ogarnęła go zgroza. Według pośpiesznych obliczeń doszedł do wniosku, że pozostało mu jednak tyle, by móc lecieć jeszcze w ciągu 12—14 godzin i dotrzeć do wybrzeży Irlandji. Ani przez chwilę nie powstała mu w głowie myśl odwrotu. Znajdował się w środku oceanu, mając wiatr przeciwny sobie i w razie powrotu, tracił wszelkie szanse uratowania się.

SKAZANY NA ŚMIERĆ.

Hausner napełnił zbiornik oliwą, wzniósł się na 3000 mtr. i zaczął pompować benzynę z baniek do rezerwuarów, znajdujących się na skrzydłach. Niestety, stracił ogromną ilość benzyny, przyczem zauważył, że i w innem miejscu cieknie przewód benzynowy. Zmniejszył szybkość motoru i wrzucił do morza puste bańki. Obliczając ilość pozostałego paliwa, doszedł do wniosku, iż ostatnie szanse dotarcia do wybrzeży irlandzkich rozchwiały się. Znalazł się sam jeden wśród bezbrzeżnego oceanu. Szybował na wysokości 3000 mtr. Pod nim chmury zakrywały ocean, którego Hausner nie widział już od 5-ciu godzin. Przez mózg przesuwały mu się najbardziej ponure myśli.

O godz. 13-tej wrzucił do morza ostatnią pustą bańkę. „Uczucie, jakiego doznawałem — pisze Hausner — musi być analogiczne z przeżyciami człowieka, skazanego na śmierć". Silnik poruszał się teraz jedynie dzięki benzynie ostatniego zbiornika. O godz. 6 m. 46 dzieliła go od Nowego Jorku odległość 4.500 klm.

„Jedynie cud mógłby mi pozwolić wydostać się z tego tragicznego położenia" — kończy Hausner pierwszą część opisu swych wrażeń.

Wdzięczne pole do pracy

Kolonje i pół-kolonje najmłodszych obywateli

Wakacje letnie są okresem, w którym dziatwa miejska — najmłodsi obywatele Państwa — ze szczególną siłą odczuwa potrzebę wzmocnienia swych wątłych sił tym skarbem życiodajnej przyrody, którego pozbawia ją niemal całkowicie miasto.

„W piwnicznej izbie" Marji Konopnickiej pozostaje i dzisiaj obrazem tragicznej doli dziesiątków, setek tysięcy dziatwy miejskiej. Obraz, namalowany sercem i talentem wielkiej poetki nabrał jeszcze bardziej mocne ponurych barw i cieni, bo do piwnicznej izby i dusznego strychu, w których więdną młode latorośle przyszłych obywateli Państwa, przybyły jeszcze baraki dla bezdomnych, a do nędzy i niedostatku rodziców, jakie opisała w swym obrazku Marja Konopnicka, przybyła klęska bezrobocia, wywołana przez kryzys światowy.

Niewątpliwie, od czasów, gdy Marja Konopnicka pisała swój wzruszający utwór, znacznie postąpiła świadomość społeczeństwa i jego organizacja. Nie są dziś bezbronne pod względem prawa i organizacji rzesze ludu pracującego — rodzice dziatwy i ciasnych izb robotniczych. Samorządy miejskie i organizacje społeczno-filantropijne rozwiją dość żywą działalność których wyrazem realnym są kolonje i półkolonje letnie. Ale działalność ta nie jest jeszcze dostatecznie rozległa i skuteczna, by objąć mogła wszystkie dzieci miejskie, które w ciągu miesięcy letnich powinny by zaczerpnąć sił do życia, pracy szkolnej wśród dusznych murów i chłodu długich miesięcy jesiennych i zimowych.

Jesteśmy świadkami jednego jeszcze paradoksu, stworzonego przez wadliwą organizację życia współczesnego. Słońce, powietrze, woda rzek, jezior i strumieni, zieleń pól, łąk i lasów, błękit niebios — wszystko to są skarby, które wieś posiada nietylko w obfitości, ale — zadarmo. Skarby te posiadają wartość nieocenioną nietylko dla ciała, ale i dla dusz naszych najmłodszych obywateli Państwa, skazanych na wegetację wśród zaduchu miejskiego. Dodajmy do tego, że i produkty wiejskie — nabiał, jaja, chleb są obecnie na wsi bardzo tanie.

Zdawałoby się więc, że nic nie stoi na przeszkodzie, by wszystkie dzieci miejskie obficie czerpały ze skarbów natury na długie miesiące zimowe, by w ciągu dni chmurnych i zimnych małe duszyczki grzały się wspomnieniem słońca, zieleni i błękitów, by młode płuca, odżywione głębokim wdechem powietrza, raźniej wymieniały krew w organizmie, by małe serduszka biły równiejszem, silniejszem tętnem. By więc jednak dać ten odruch radości najmłodszym pokoleniom, trzeba, aby słuszna ta idea podjęta została przez najszersze warstwy społeczeństwa.

W świadomości społecznej przezwyciężony już jest przesąd o gospodarczem przeciwieństwie wsi i miasta. Należałoby obecnie pójść nieco dalej — obudzić świadomość wspólnych obowiązków wsi i miasta wobec dziatwy wiejskiej. Młodzież wiejska, która skupia się w rozlicznych organizacjach i stowarzyszeniach, przygotowując się do pracy obywatelskiej i państwowej, powinnaby dać inicjatywę starszemu pokoleniu. Poszczególne gromady wiejskie mogłyby ogromnie ułatwić pracę koloni letnich, ofiarując im to, co je nic lub niewiele kosztuje: jakieś prymitywne choćby pomieszczenie dla dziatwy i dostawę najniezbędniejszych produktów po najniższej możliwie cenie. Opieka nad dziatwą, zgromadzenie środków na jej wyżywienie byłoby zadaniem organizacyj miejskich. Dziatwa miejska nauczyłaby się wcześnie kochać i szanować wieś, jej pracę i jej mieszkańców-żywicieli, zaś ludność wiejska zdobyłaby również zasługę — poczucie spełnionego obowiązku społecznego i moralnego wobec małych „obywateli" miejskich.

Idea solidarności społecznej i narodowej ma wdzięczne pole do przejawienia się i realizacji właśnie na terenie wspólnego nam wszystkim obowiązku wobec najmłodszych obywateli Rzeczypospolitej.

Mistrzynie polskie w lekkiej atletyce



W ubiegłą niedzielę odbyły się w Łodzi zawody o mistrzostwo pań w lekkiej atletyce. Na zdjęciu naszem widzimy nowe mistrzynie Polski, licząc od strony lewej: Breuerówna z Pogoni w Katowicach, mistrzyni w biegach na 60 i 100 mtr., Lutrosińska (Łódzki Klub Sportowy) mistrzyni w skoku w dal z miejsca i Smętnówna (Łódzki Klub Sportowy) mistrzyni w rzucie oszczepem. U dołu widzimy Jana Rippera, wielokrotnego rekordzistę polskiego w wyścigach samochodowych.

W letniej „rezydencji" Marszałka Piłsudskiego

Domek w Druskiennikach

Wileńskie „Słowo" zamieszcza korespondencję z Druskiennik gdzie — jak wiadomo — Marszałek Piłsudski posiada własną rezydencję.

„Rezydencja" ta, to — jak pisze korespondent „Słowa" trzy pokoje otoczone werandą. W jednym pokoju sypia Marszałek, w drugim przyjmuje gości, trzeci pokój służy dr. Woyczyńskiemu. Jada „dyktator" na werandzie. Nazywać ten domek „willą" — to okazywać mu uszanowanie nadmierne. Właściwszem niż willa, byłoby określenie „chałupa". Trzy pokoiczki umeblowane tak skromnie, jak chyba tylko u urzędników najniższej kategorji można spotkać. Lampy elektryczne, powtykane do sufitu, robią wrażenie w tem otoczeniu czegoś „luksusowego" Całość robi wrażenie poprostu ubogie.

Tutaj w tej chałupie przyjmował Marszałek Grandiego Musiała jednak temu Włochowi stanąć w oczach przepyszna willa, będąca podmiejską rezydencją Mussoliniego

Czy ta chałupa na Pogance jest „reprezentacyjna czy nie? — Tak. Stanowi ona reprezentację tego człowieka, który w historji wyrósł ponad króle. Polacy mają zmysł do snobizmu, rozwinięty w sposób niesłychany. — Tymczasem oto Marszałek Piłsudski wydatki na swoją osobę sprowadza do minimum. — O tem się nie pisze, tego się nie rozgłasza. Gdy jakieś kanalje rozpisywały dwa lat temu sprawę Pikieliszek. Marszałek nie odezwał się ani jednem słowem tłumaczenia, zabronił konfiskować te gazety. które drukowały te oszczerstwa. Niedawno czytało się w „Naprzodzie" o „pałacu" w Pikieliszkach. Ludzie z pod Mejszagoły i Ornian wiedzą, że domek w Pikieliszkach jest niewiele wygodniejszy, niż wyżej opisana „willa". Taksamo nigdzie w żadnej prasie nie było wyjaśnienia, że podróż do Kairu Marszałek odbył za pieniądze, które mu wpłynęły ze sprzedaży jego książek.

Nie byłoby nic dziwnego, żeby Marszałek zajmował w Druskiennikach jakiś pałacyk wygodnie urządzony Przeciwnie, każdy uważałby to za rzecz naturalną, rozumiejącą się samo przez się, zwykłą. Ale w tej chałupie! — ileż dumy prawdziwie wielkopańskiej, ileż nauki dla stanu urzędniczego, dla całego społeczeństwa, dla nas wszystkich".

Żywotne sprawy osadników na Pomorzu

w uchwałach Pomorskiego Tow. Rolniczego

Na walnem dorocznem zgromadzeniu Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego powzięto, jak już donosiliśmy, szereg rezolucyj **obejmujących żywotne zagadnienia rolnictwa pomorskiego.** Poza podanemi już przez nas uchwałami P. T. R. przytaczamy poniżej rezolucje osadnicze.

Walne zgromadzenie P. T. R. przyjęło **z uznaniem do wiadomości ostatnio wydane rozporządzenia władz państwowych, dotyczące ulg dla osadnictwa.** Jednocześnie stwierdza, że koniecznem jest przeprowadzenie, takich zmian ustawow., któreby dały osadnikom na Pomorzu **mocne i zdrowe podstawy bytu.**

Zważywszy, że w dobie obecnego kryzysu gospodarczego osadnicy z parcelacji rządowej lub Państwowego Banku Rolnego nie mają możności opłacania rat względnie odsetek od reszty ceny kupna osad, Walne Zgromadzenie PTR. **uważa się konieczne udzielenie im 5 lat ulgowych,** od czasu otrzymania przewłaszczenia, wolnypch od powyższych ołpat, a to celem dania osadnikom możności umocnienia gospodarczego ich warsztatów rolnych.

Z dalszych aktualnych potrzeb osadników pomorskich należy wymienić:

Potrzebę stałego obniżenia **o 2 proc. oprocentowania** rat osadnikom z parcelacji rządowej i Państwowego Banku Rolnego, oraz **przesunięcie płatności zaległych rat na okres poza amortyzacyjny,** pobranie dodatku administracyjnego dla Banku Rolnego **jedynie od wysokości spłaconej raty za osadę.**

Przeprowadzenie zmian w odnośnej ustawie, aby osadnicy z parcelacji rządowej, którzy posiadają już przewłaszczenie swych osad **otrzymali możność rewizji szacunków swych osad i ew. obniżki tego szacunku.**

PTR. apeluje do miarodajnych czynników, aby **osadnicy z prywatnej parcelacji** mogli otrzymać pomoc w formie kredytów **długoterminowych** z Państwowego Banku Rolnego, celem **rozliczenia się z byłymi właścicielami gruntów rozparcelowanych,** oraz zaspokojenia wszelkich uciążliwych wierzytelności, względnie zastosowania przymusowego wykupu tych osad i t. p.

Walne Zgromadzenie PTR. zwraca się z prośbą do Okręgowego Urzędu Ziemskiego o przyspieszeuie **wydania przewłaszczenia osadnikom z parcelacji rządowej,** których podania o rewizję szacunku osad zostały już załatwione przez odnośną Komisję przy Okręgowym Urz. Ziemskim w Grudziądzu, w razie odnośnego żądania osadników.

Stwierdzono również konieczność obniżenia na indywidualne wnioski **waloryzacji rent do 18 i ¾ proc.,** oraz potrzebę **odroczenia spłat zaległości rentowych z gospodarstw rentowych oraz osad anulacyjnych** za okres pozaamortyzacyjny, gdyż inaczej spłata bieżących rat rentowych nie mogłaby być uskuteczniona.

W zakończeniu uchwał osadniczych P. T. R. stwierdza, że ciążące na niektórych gospodarstwach i osadach renty wieczyste są przeżytkiem, niewspółmiernie obciążającym wartość tych gospodarstw, oraz, że renty wieczyste powinny być na indywidualne podania ustawowo skonwertowane i zapisane w hipotekach, jako renty z terminem określonym. PTR. zwraca się poza tem z apelem do Zarządu Głównego PTR. o poczynienie wszelkich starań u władz miarodajnych o **zaliczenie zaliczek** (kaucyj) przez **osadników anulacyjnych w markach polskich, jako jedną trzecią część szacunku tych osad.**

Zmniejszenie zadłużenia rolnictwa

w Banku Gospodarstwa Krajowego

Ogólna suma kredytów gotówkowych udzielona rolnictwu przez Bank Gospodarstwa Krajowego wynosiła na koniec roku ubiegłego **123.4 milj. zł.** wobec 118.2 milj. w końcu roku 1930. Z sumy 123.4 milj. zł. przypada na kredyty rolnicze zbiorowe 45.9 milj. zł., z czego kredyty wiosenne i żniwne wynoszą 24.5 milj. zł., kredyty nawozowe rozprowadzone za pośrednictwem kooperacji rolnej 8.3 milj. zł., kredyty na rejestrowy zastaw zboża 6.7 milj. zł., różne kredyty rolnicze zbiorowe 5.7 milj. zł. Kwoty te obejmują zarówno kredyty bieżące jak i zaległe.

Jeżeli do sumy zadłużenia gotówkowego rolnictwa doda się pożyczki emisyjne na majątki ziemskie, wynoszące złotych 58 milj. oraz jeżeli się uwzględni, że zadłużenie przemysłu spożywczego, związanego ściśle z rolnictwem, wynosi 41.6 milj. zł., to ogólna suma kredytów udzielonych przez Bank rolnictwu osiągnęła z końcem roku 223 milj. zł.

Ogólna suma kredytów gotówkowych dla rolnictwa wynosiła według stanu na 1 czerwca r. b. 115 milj. złotych. Ponieważ w końcu roku ubiegłego stan tych kredytów wynosił 123 milj. zł., przeto nastąpiło w ciągu pięciu miesięcy r. b. zmniejszenie zadłużenia olnictwa w Banku Gospodarstwa Krajowego o 8 milj. zł.

Zmniejszenie zadłużenia nastąpiło wyłącznie w dziale kredytów krótkoterminowych a przedewszystkiem w pożyczkach wekslowych oraz pożyczkach terminowych.

Dziesięciolecie gimnazjum polskiego w Gdańsku

Założone zgodnym wysiłkiem całego społeczeństwa polskiego przed 10 laty gimnazjum polskie w Gdańsku w dn. 29 czerwca uroczyście obchodzić będzie swoją rocznicę.

Pamiętamy te zabiegi, jakie czynili w 1921 — 1922 roku wszyscy wybitni działacze polscy w Gdańsku w kierunku założenia tego zakładu naukowego.

Pamiętamy, z jakim entuzjazmem powitano w maju 1922 r. ukoronowanie tych zabiegów i otwarcie tej pierwszej szkoły średniej ogólnokształcącej w Gdańsku.

Pamiętamy też, z jakim zaparciem każdy Polak w Gdańsku i w Rzeczypospolitej spieszył z pomocą, gdy ciężkie czasy inflacji zagrażały istnieniu gimnazjum polskiego.

Obecnie byt gimnazjum polskiego jest mocno ugruntowany, kształci się w niem blisko 600 młodzieży, promieniuje ono na całą Polonję w Wolnem Mieście, przyczyniając się walnie do jej wzmocnienia w rozwoju.

Już weszło do szeregów społeczeństwa polskiego w Gdańsku wielu wychowanków jego i z każdym rokiem będzie ich coraz więcej.

Gimnazjum Polskie w Gdańsku ma już prawo do podsumowania swej działalności w ciągu pierwszego dziesięciolecia swego istnienia.

Uczyni to też w dn. 29 czerwca na uroczystym wieczorze w sali strzelnicy przy Nordpromenade o godz. 19 min. 30.

Nie wątpimy, że całe społeczeństwo polskie w Gdańsku pospieszy zarówno na Mszę św. o godz. 8 min. 30 rano do kościoła św. Stanisława we Wrzeszczu, jak na ten wieczór, aby zadokumentować ten bliski i serdeczny związek, jaki łączy je z Gimnazjum Polskiem.

Święto Gimnazjum Polskiego w Gdańsku jest świętem całego społeczeństwa w Wolnem Mieście!

Z Pomorskiego Tow. Łowieckiego

Pomorskie Towarzystwo Łowieckie (Toruń, ul. Sienkiewicza 10) przeprowadziło na Walnem Zebraniu w Grudziądzu, w dniu 31 maja rb. wybór nowego Zarządu w następującym składzie: prezes: p. Szambelan *T. Kozmierowski, wiceprezes: pp. Dr. Jan Łukowicz, F. Soboczyński, nadl. K. Szulisławski*, skarbnik: *Dr. Marceli Łukowicz*, sekretarz: *p. nacz. Bennakiewicz, p. K. Łyskowski, p. inż. L. Ossowski* Do Komisji Rewizyjnej wybrano pp.: *nacz. C. Jankiewicza, radcę J. Rzyskiego, insp. Trąmpczyńskiego.*

Stwierdzić się dało, że mimo nadzwyczaj trudnych warunków Pomorskie Towarzystwo Łowieckie rozwija się *pomyślnie i prowadzi żywą działalność.* Poza załatwieniem różnych spraw bieżących i częściowej zmianie statutu ustalono: wezwać delegatów powiatowych do intenzywniejszej pracy lub złożyć swoje funkcje — przyciągnąć do współdziałania najszersze koła zainteresowanych, szczególnie leśników, urządzić pokaz i konkurs wyżłów jesienią br., zwrócić się do władz o wydatniejsze tępienie kłusownictwa i uniemożliwienie uprawiania nieuczciw. myślistwa, poprzeć wydawnictwo pracy o chorobach zwierzyny itd. Uchwalono zaapelować do wszystkich myśliwych Pomorza, by zapisali się do Towarzystwa i niewysoką opłatą 10 — 20 zł. rocznie, jakoteż i swoją współpracą, przyczynili się do rozwoju łowiectwa i zwierzyny na Pomorzu.

W sprawie znaczków

W związku z obniżeniem się składek do Kas Chorych za robotników rolnych od maja rb. podajemy do wiadomości, że wysokość składki (znaczki inwalidowe) nie uległy zmianie i pozostają te same, co w kwietniu rb.

(—) Sojecki, Prezes Pom. Komisji Pracy.

Z działalności Banku Zw. Spółek Zarobk.

Na odbytem w dniu 23 b. m. dorocznem zgromadzeniu akcjonarjuszów Banku Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu, zatwierdzono bilans i sprawozdanie z działalności Banku za rok 1931.

Dzięki dostatecznej płynności i przezorności w polityce kredytowej, Bank zamknął ubiegły rok operacyjny bez straty. Przeprowadzone oszczędności i zmniejszenie kosztów handlowych o ca. 850.000 zł. umożliwiły pokrycie kosztów handlowych oraz podtków i świadczeń socjalnych z dochodów zwyczajnych, a ponadto uwzględnienie amortyzacji w sumie 162.566.6- zł. Odpisy na dłużnikach i papierach wartościowych w sumie ca. 845.000 zł. pokryto z dochodów nadzwyczajnych.

Suma udzielonych kredytów wynosiła w końcu roku 135 milj. zł., w dyskoncie weksli 81 milj. zł., a w rachunkach bieżących 54 milj. zł. Wkłady wynosiły w końcu roku 86 milj. zł, gotowizna w kasie 6,6 milj. zł. Rozrachunki z bankami zagranicznemi są aktywne i wyrażają się sumą zł. 1.550.000. Specjalne kredyty z instytucyj państwowych, postawione spółdzielniom do dyspozycji za pośrednictwem Banku Związku, umożliwiły Bankowi zasilanie przedsiębiorstw gospodarcz. kredytem bez rygorystycznych restrykcyj, a zwłaszcza podtrzymanie drobnych i średnich warsztatów pracy na prowincji, na najwięcej zagrożonym odcinku życia gospodarczego.

Zniesienie urzędu Emigracyjnego

W Dzienniku Ustaw Nr. 52 z dn. 25 bm. opublikowane zostało rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustawy o zniesieniu Urzędu Emigracyjnego i przekazaniu spraw emigracyjnych ministrowi spraw zagranicznych.

Urząd Emigracyjny, Państwową radę emigracyjną oraz komisję do spraw podziału i użycia kredytu państwowego na cele opieki nad emigrantami rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej znosi, a likwidację Urzędu powierza ministrowi pracy i opieki społecznej.

Sprawy emigracyjne w kraju i sprawy transportu emigrantów i ich rodzin do miejsca przeznaczenia w kraju imigracji pozostają w resorcie ministra pracy i opieki społecznej.

Rozporządzenie wchodzi w życie **z dniem 1 lipca r.b.**

Sępolno

— Święto sportu dziatwy w Wałdowie. — Ubiegłej niedzieli odbyło się w Wałdowie święto sportu dziatwy szkolnej. Po nabożeństwie na boisku szkoły rozegrano koszykówkę, następnie w barwnych strojach narodowych przeciągnął przy dźwiękach orkiestry pochód przez wioskę, poczem udano się do ogrodu p. Rybki. Tutaj odbył się bieg 60 m, 4×50, skok w zwyż i wdal, marsz 2 km. i wyścigi w workach. Największą sensację budził odtańczony bardzo udatnie „Trojak". Święto zaszczycił swą obecnością powiatowy kmdt. kpt. Potocki i ks. administrator Wałdoch z Wałdowa. Po skończonych zawodach cenne nagrody ofiarowane przez Radę Szkolną i ks. Wałdocha wręczył zwycięzcom kierownik szkoły Dobrzeniecki, poczem rozpoczęła się zabawa.

Tej samej niedzieli odbyła się podobna impreza w sąsiedniej wiosce w Włościborzu.

Zjazd inwalidów z całej Polski

w hołdzie Prezydentowi Rzplitej i Marsz. Piłsudskiemu

Jak już pokrótce donosiliśmy, ubiegłej niedzieli nastąpiło otwarcie X ogólno-polskiego zjazdu delegatów Zw. Inwalidów wojennych R. P. w Warszawie.

Po mszy św. w katedrze i uroczystem złożeniu wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza, nastąpiło otwarcie obrad zjazdu, w którym poza licznie zgromadzonemi delegatami, wzięli udział pp.: **gen. Kołłątaj-Srzednicki w imieniu Marszałka Piłsudskiego,** nacz. Eminowicz w imieniu p. ministra pracy i op. społ., nacz. Jankowski z Min. Skarbu, nacz. Kostecki, nacz. Zieliński, nacz. Górka i mjr. Jan ze Zw. Kas Chorych, nacz. Ratajczyk z Kom. Rządu, pos. Wagner, pos. Snopczyński, rtm. Ryszkiewicz w im. gen. Góreckiego, przedstawiciele Zw. Rezerwistów, oraz wielu bratnich stowarzyszeń i organizacyj.

Obrady zagaił przew. zarządu głównego **pos. Karkoszka** witając zebranych gości i delegatów. Po przemówieniu pos. Karkoszki zjazd urządził długotrwałą **owację na cześć** P. Prezydenta Rzplitej i Marszałka Piłsudskiego.

Po odczytaniu depesz z życzeniami zabrał głos ks. Pęcherek, który nawiązując do uroczystości przez całą Polskę obchodzonej 10-ej rocznicy powrotu Śląska do Macierzy, zobrazował historję walk o wyzwolenie tej dzielnicy. W związku zaś z ostatniemi prowokacjami Gdańska wobec Polski oświadczył, iż **„my nie chcemy wojny, lecz gdy wyciągnie się zaborcza łapa po nasze ziemie wówczas zerwiemy się jak błyskawica i uderzymy, jak piorun".**

Po tych słowach zerwała się na sali burza oklasków i okrzyków, zebrani powstali z miejsc i odśpiewali „Rotę". Następnie przez aklamację uchwalono następującą rezolucję:

My delegaci na 10-ty walny zjazd Zw. Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej, zebrani dn. 26. 6. 32 r. w Warszawie, protestujemy jaknajenergiczniej przeciwko wybitnie prowokacyjnemu stanowisku Gdańska wobec Polski. My, inwalidzi polscy stwierdzamy, że na wszelką prowokację odpowiemy zwartym murem piersi wypróbowanych żołnierzy, którzy resztką swych sil bronić będą całości i niepodległości Rzplitej".

Po wysłuchaniu sprawozdań, ilustrujących ogrom prac i zdobyczy dokonanych przez ustępujący Zarząd Zw. Inwalidów Woj. R. P., **zjazd uchwalił wysłanie depesz hołdowniczych do p. Prezydenta, p. Marszałka Piłsudskiego p. Premjera Prystora i p. Min. Pracy i Op. Społ. dr. Hubickiego.**

Na tem obrady niedzielne zamknięto.

Z naszych zagadnień morskich

Bogaty dorobek handlowy w Gdyni

Wymowa cyfr

Rozwój sieci regularnych połączeń okrętowych Gdyni, o czem pisaliśmy w artykule p. t. „Gdynia w zwycięskim rozwoju", tem więcej nabiera znaczenia, gdy porównamy dane dotyczące żeglugi z wysokością i różnorodnością obrotów towarowych portu gdyńskiego.

Z zestawień obrotów towarowych wynika, że do 1928 r. włącznie port w Gdyni zaliczony być musi do portów dokonywujących wyłącznie obrotów towarami masowemi, zarówno w imporcie jak i w eksporcie, przyczem różnorodność tych towarów jest minimalna — ryż surowy, żużle Thomasa, później saletra, fosforyty, rudy i żelastwo w przywozie, węgiel oraz trochę drzewa i sole w wywozie. Drobnicy brak zupełnie. Pewna zmiana następuje dopiero w 1929 r.: w przywozie mianowicie ukazuje się tytoń (ok. 2.000 t.) oraz w nieco większej ilości różne drobne ładunki (ok. 3.500), w wywozie — cukier, będący zresztą ładunkiem całookrętowym, trochę ryżu łuszczonego i mąki ryżowej, wreszcie wytłoki buraczane, idące tranzytem z Rumunji do St. Zjednoczonych A. P. (ok. 1.300 t.) oraz celuloza (ok. 2.600 t.). Wytłoki te i celuloza są właściwie pierwszą akwizycją regularnej linji okrętowej, w danym wypadku American Scantic Line, dla portu. Zupełnie inaczej już zarysowuje się specyfikacja towarów, stanowiących obrót portu gdyńskiego w r. 1930. Tu już możemy zupełnie wyraźnie stwierdzić doniosłość roli, którą odegrały linje regularne, a w pierwszym rzędzie Polsko-Brytyjskie T-wo Okrętowe. Rozmaitość artykułów wzrasta bardzo znacznie. W eksporcie ukazują się takie pozycje, jak bekony, wędliny, masło i jaja, których wywóz przez port zawdzięczać należy wyłącznie powstaniu tego towarzystwa. Wzrosła również znacznie pozycja wytłoków buraczanych, co w dalszym ciągu należy zapisać na dobro American Scantic Line.

STAŁY ROZWÓJ OBROTU TOWAROWEGO

Jeszcze większa poprawa daje się zaobserwować przy porównaniu w 1930 r. i 1931 r. Uderza tu przedewszystkiem poza wzrostem ilościowym obrotów, bardzo znaczny wzrost ilości różnorodnych pozycyj przywozu i wywozu, których cały szereg stanowił ładunki statków linji regularnych. W przywozie zatem figuruje około 40 różnych kategoryj towarów, jak owoce, towary kolonjalne, wina, skóry i garbniki, kauczuk i wyroby gumowe, maszyny, papier, idący tranzytem z Finlandji na Lewant (Svenska Orient Linien), a na jednem z najważniejszych miejsc nowa zdobycz portu — bawełna (ok. 6.100 t.), przywieziona w znacznej części statkami linji „W. Wilhelmsen".

PIĘCIOKROTNY WZROST EKSPORTU DO ANGLJI.

Eksport artykułów spożywczych do Anglji wzrósł w 1931 r. w porównaniu z poprzednim rokiem przeszło pięciokrotnie; oprócz nich wywożona była również w dość poważnych ilościach do Anglji manufaktura oraz cynk i blacha cynkowa. Znaczne partje cynku wyszły pozatem do portów reńskich statkami linji E. Halm. Podobnie jak w imporcie specyfikacja artykułów eksportowych obejmuje długi szereg towarów do niedawna nieosiągalnych dla Gdyni wobec niemożności zapewnienia im punktualnej wysyłki do portu przeznaczenia.

OBROTY DROBNICOWE.

Jeszcze o wiele pomyślniej rozwijają się drobnicowe obroty w porcie gdyńskim w pierwszych miesiącach r. b. Nie ulega wątpliwości, że jednym z decydujących w tym wypadku czynników stały się preferencyjne cła morskie. W nich szukać należy źródła tak bardzo wydatnego zainteresowania się towarzystw okrętowych portem gdyńskim i zdumiewająco szybkiego rozrostu sieci regularnych połączeń okrętowych; nie wchodząc w pobudki tych towarzystw, aż nadto zrozumiałe zresztą, stwierdzić należy, że przyjście do Gdyni każdej nowej linji stanowiło o ukazaniu się w obrotach portu nowych artykułów lub o zwiększeniu się już dawniej figurujących pozycyj. Wystarczy uprzytomnić sobie, że w r. b. do dnia 1 czerwca przywiezione zostało do Gdyni, wyłącznie na statkach regularnej żeglugi — 10.371 t. owoców świeżych, 1.941 t. owoców suszonych, 2.641 t. kawy, kakao i herbaty, 939 t. skór, 539 t. miedzi, 519 t. wyrobów metalowych, 951 t. maszyn i ich części, 1.480 t. wełny, 5.511 t. bawełny, 3.644 t. papieru (tranzyt) i wiele innych ładunków, wyrażających się drobniejszemi liczbami. W tym samym okresie na statkach tych wywieziono 22.686 t. bekonów, 3.872 t. wędlin, 622 t. jaj, 384 t. klepek, 5.265 t. cynku, 1.352 t. wyrobów metalowych, 3.430 t. papieru (tranzyt), 210 t. wyrobów włóknistych, 324 t. wyrobów gumowych i szereg innych partyj towarów, idących w drobniejszych ilościach.

Tak intensywny wzrost w porcie gdyńskim obrotu drobnicowego, będącego niewątpliwie jednym z najcenniejszych działów pracy portu pozostaje w bezpośrednim związku z rozbudową sieci regularnych połączeń okrętowych.

Gdynia, jak mówią dane, rozwija się bez przerwy i w swym rozwoju stwarza dla siebie i handlu polskiego coraz lepsze widoki na przyszłość.

Obrót towarowy w miesiącu maju w porcie gdyńskim

W m. maju obrót towarowy w ruchu zamorskim wynosił 412.574,2 t., wobec 378.417,5 t. w m. kwietniu i 476.740 t. w maju r. ub. Przywieziono w maju 18.383 t. towarów, wobec 29.476 t. w kwietniu i wywieziono 399.191,2 t. wobec 348.941,5 t. w miesiącu poprzednim. Węgla eksportowego w miesiącu sprawozdawczym wywieziono 350.935,5 t., wobec 302.540,5 t. w m. kwietniu.

Obrót towarowy z wnętrzem kraju drogą wodną wynosił w m. maju 12.606,1 t., wobec 489,4 w m. poprzednim.

Obrót przybrzeżny, łącznie z W. M. Gdańskiem przez port gdyński wynosił w maju razem 479,3 t., wobec 233,4 w m. kwietniu.

Ogólny obrót towarowy portu gdyńskiego wynosił w maju 425,659,6 t., wobec 379.140,3 t. w m. kwietniu i 490.633,5 w maju 1931 r.

Od początku r. 1932 obrót portu gdyńskiego wynosił 1.806.098,5 t.

Nowe połączenie: Gdynia — Ameryka

„Scanpenn" w porcie gdyńskim

Towarzystwo okrętowe American Scantic Lien, które, mając w Gdyni swój oddział pod kierownictwem p. dyr. *Jasińskiego*, utrzymuje od kilku lat stałą linję żeglugową statkami towarowemi pomiędzy *Gdynią a Stanami Zjednoczonemi Am. Półn.*, wprowadziło ostatnio zasadniczą zmianę w typie utrzymywanej przez siebie komunikacji morskiej. Na linję postawione zostały *cztery nowoprzebudowane statki*, które zastąpiły statki, kursujące dotychczas; istotna zmiana zaś polega na tem, że obok przewozu towarów statki podejmują również na szerszą skalę obsługę ruchu pasażerskiego.

W związku z tem cztery statki, które obecnie zostały uruchomione na linji, *otrzymały luksusowe urządzenia pasażerskie, mieszczące kabiny dla 72 osób* na każdym statku, a pozatem wytworne, w nowoczesnym stylu utrzymane salony, ubikacje towarzyskie i werandy. Zarówno kabiny, z których każda posiada osobną łazienkę jak i sala jadalna, salony klubowe itp. są wyrazem wygody i komfortu. Na równie wysokim poziomie znajdują się ubikacje gospodarcze i pomieszczenia dla załogi. Całość stwarza dla podróżnych warunki niezmiernie wygodnej i przyjemnej podróży przez Atlantyk.

W ub. sobotę wpłynął do Gdyni pierwszy z tych statków, „*Scanpenn*". W związku z inauguracją nowej pasażerskiej komunikacji, przybyły na pokładzie z Ameryki wiceprezes Towarzystwa, p. *Robert C. Lee* urządził na statku przyjęcie dla grona zaproszonych gości. Na przyjęcie przybyli p. wicekom. Rządu *Bederski*, dyr. Urzędu Morskiego inż. *Łęgowski*, dyrektorowie polskich towarzystw okrętowych, banków. Izby Przem. Handl., reprezentanci sfer portowych i kilku przedstawicieli prasy.

Po zwiedzeniu statku goście spożyli obiad, podczas którego krótkie przemówienia wygłosił p. *prezes Lee*, na które odpowiedział *p. dyr. Łęgowski.*

W rozmowie z przedstawicielem naszego pisma p. Lee poinformował go o aktualnych planach i zamierzeniach Towarzystwa. Nowe statki kursować będą na linji *Nowy Jork — Kopenhaga — Gdynia — Sztockholm — Helsingfors — Leningrad* i z powrotem regularnie w odstępach dwutygodniowych. Statki przewozić będą, jak dotychczas, towary, zwlaszcza drobnicę, na transport której linja jest w pierwszym rzędzie nastawiona. Ponadto jednak, jak już wyżej zaznaczyliśmy, szczególna uwaga skierowana będzie na przewóz pasażerów.

Co do tej ostatniej kwestji, p. Lee jest zdania, że okres emigracji i związanego z nią masowego przewożenia emigrantów do Ameryki, należy już do przeszłości. Obecnie liczyć się należy przedewszystkiem *z ruchem turystów i podróżnych*, odbywających podróż w interesach tej, czy innej natury, lub dla przyjemności. Dla tego typu pasażerów jest przeznaczony statek „Scanpenn" i trzy jego siostrzane statki, „Scanyork", „Scanmail" i „Scanstates".

Na zakończenie rozmowy pytamy, ile kosztowała przebudowa tych statków i zainstalowanie na nich urządzeń pasażerskich.

— Ogólny koszt przebudowy wszystkich czterech statków — mówi p. Lee — wynosił *1.400 tys. dolarów, czyli około 12 i pół miljona złotych*. Mimo znacznych wkładów Towarzystwa oraz komfortu, z jakiego korzystać będą podróżni, ceny biletów są stosunkowo niskie, gdyż wahają się w granicach *od 105 do 150 dol.* w I-ej klasie. Statki posiadają zresztą jedną tylko, pierwszą klasę, a różnica ceny zależy jedynie od wyboru tej, czy innej kabiny.

Około godz. 12-ej w nocy goście opuścili gościnny pokład statku, poczem „Scanpenn" wyruszył niezwłocznie w dalszą podróż po Bałtyku. Następny statek Towarzystwa „Scanyork" przybędzie za dwa tygodnie i będzie dostępny dla zwiedzającej publiczności. (m)

Frontem do morza!

200 delegatów na zjeździe L. M. i K. we Lwowie

Ogólno-polski zjazd delegatów Ligi Morskiej i Kolonjalnej we Lwowie był wielkim *przeglądem naszych wysiłków i pracy, poświęconej państwowej idei morskiej*. Na zjeździe tym było *przeszło 200 delegatów ze wszystkich stron Polski*, jak również przedstawiciele *Polonji zagranicznej*.

Zjazd ten stał się jakby *sejmem orędowników i szermierzy sprawy polskiego morza*. Rozpatrywano na zjeździe kwestje związane *z żeglugą i ekspansją nazewnątrz*. Na zjeździe reprezentowany był zarówno *rząd jak i Sejm*.

Zjazd zagaił prezes lwowskiego okręgu Ligi Morskiej i Kolonjalnej rekt. *Niemczycki*. Na wniosek rekt. Niemczyckiego uchwalono wysłać *depesze hołdownicze do Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Piłsudskiego*, oraz *prezesa Rady Ministrów*.

Imieniem ministra spraw zagranicznych przemówił p. *konsul Świrski, podkreślając znaczenie morza dla Polski. Komandor Frankowski*, w imieniu szefa marynarki wojennej zaznaczył, iż L. M. i K. jest doniosłego znaczenia łącznikiem *między marynarką wojenną a społeczeństwem*.

Imieniem Polonji amerykańskiej „Przyjaciół Ligi Morskiej i Kolonjalnej przemówił *delegat Henryk Laniewicz*, wyrażając wiarę *w przyszłość kolonjalną Polski*.

Na pokrewność działania Ligi Morskiej i K. z działalnością *„Macierzy Gdańskiej"*, wskazał w swem przemówieniu przedstawiciel Polonji gdańskiej i Syndykatu dziennikarzy polskich w Gdańsku red. *Cieszyński*, wzywając w gorących słowach społeczeństwo do *obrony naszych praw do portu gdańskiego, pod hasłem*

„frontem ku morzu! frontem do Gdańska i Gdyni"

Jednogłośnie przyjęto następującą rezolucję:

„Walny zjazd delegatów L. M. i K. obradujący w starych murach bohaterskiego Lwowa nad jak najpełniejszym *wykorzystaniem morza dla chwały i potęgi Rzeczypospolitej oraz nad sprawami naszej zamorskiej ekspansji gospodarczej*, stwierdza uroczyście, że na*sze wybrzeże morskie jest najlepszą rękojmią niezależności Rzeczypospolitej i jej obywateli.* Wolny dostęp *do morza to równość nasza wśród innych wielkich narodów*".

Na Zjeździe wygłoszono szereg referatów: rektor Matakiewicz mówił *„o naszych drogach wodnych i śródlądowych"*, dr. Czolowski *„o Janie III założycielu portu bałtyckiego"*. *„Państwowe znaczenie emigracji"* omówił wyczerpująco prezes L. M. i K. gen. Orlicz-Dreszer.

Przed wypowiedzeniem swego referatu *gen. Dreszer* postawił im. Zarządu głównego wniosek na mianowanie członkami honorowymi Ligi M. i Kol. reprezentanta Majestatu Rzeczypospolitej *Prez. Ignacego Mościckiego*, Budowniczego Niepodległości Polski *Marsz. Piłsudskiego*, twórcy portu w Gdyni, *Eug. Kwiatkowskiego* i propagatora polskiej polityki morskiej i kolonjalnej, *Wacława Sieroszewskiego. Obecni uchwalili te wnioski jednogłośnie.*

Na zakończenie Zjazdu odbyła się defilada przed banderą Ligi.

Pocztowcy Pomorza potępiają prowokacje band hitlerowskich

Ze zjazdu delegatów Zw. pracowników poczt. telegrafów i telefonów

W niedzielę, dn. 26 bm. w sali Resursy Kupieckiej w Bydgoszczy odbył się zjazd delegatów **Pomorskiego Okręgu Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów**, przy licznym udziale uczestników i gości.

Otwarcia zjazdu dokonał prezes Okręgu **p. Wróblewski z Bydgoszczy**, witając pp. wiceprezesa Dyrekcji P. i T. inż. **Bedernika**, kierownika oddziału osobow. magistra **Duszyńskiego**, kierownika oddziału technicznego **Juraszka**, sekretarza **Sztylkę**, przedstawicieli prasy, delegatów i gości.

Na przewodniczącego zebrania wybrano **p. Emila Gerhardta** z Torunia, na sekretarza **p. Jana Stypę** z Bydgoszczy.

Po załatwieniu formalności wstępnych, zebrani wybrali przez głosowanie komisję wyborczą, wnioskową i budżetową, poczem nastąpiły sprawozdania z działalności Zarządu Okręgowego i sprawozdania poszczególnych delegatów z całorocznej pracy Kół.

Działalność Zarządu Okręgowego w roku ub. zreferował wiceprezes **p. Cyprjan Burda** z Dyrekcji P. i T. zaznaczając, że nieosiągnięcie na poprzednim zjeździe wyników, złożyć należy na karb ciężkich warunków, w jakich się pocztowcy znaleźli. **Okręg bydgoski liczy obecnie 1063 członków.** Sprawozdanie kasowe przedstawił skarbnik p. Czmochowski.

Przed otwarciem dyskusji zabrał głos prezes Zarządu Głównego w Warszawie, p. poseł na Sejm **Stangreciak**, który w dłuższem przemówieniu przedstawił stan prac władz centralnych Związku, wykazując równocześnie motywy ostatniego posunięcia Rządu w związku z obniżką poborów.

Po ożywionej dyskusji, jaka wywiązała się nad wygłoszonemi sprawozdaniami, uchwalono na wniosek przewodniczącego Komisji Rewizyjnej **p. Barona**, ustępującemu Zarządowi **absolutorjum.**

Po przerwie obiadowej, komisja wnioskowa przedłożyła projekt szeregu wniosków, które po uchwaleniu postanowiono przedłożyć kompetentnym władzom. W powziętych wnioskach pocztowcy m. in. domagają się: — przyznania kredytów na siły zastępcze dla urlopowanych, zwolnienia mężatek, których mężowie mają VII. st. służbowy, zwolnienia ze służby emerytów, przyznania mundurów dla urzędników lub ekwiwalentu za zniszczoną odzież cywilną, wynagrodzenia za nocną służbę, zwolnienia od opłat radjofonicznych pracowników pocztowych i przyznanie wynagrodzeń za czynności, związane ze ściąganiem opłat radjofonicznych dla Polskiego Radja, czyszczenia worków pocztowych zanieczyszczonych zarazkami chorobotwórczemi, przywrócenia szczeblowania i awansów, przyznania płaszczy ochronnych dla ambulanserów i magazynierów, przyznania dodatków na niedobory kasowe, równomiernego traktowania pod względem uposażeń wszystkich pracowników państwowych, wprowadzenia dodatków funkcyjnych dla naczelników i kierowników, przyznania dodatków sezonowych dla pracowników w powiecie morskim i kartuskim, zatrudnienia w pierwszym rzędzie dzieci urzędnków pocztowych, przyznania zniżek kolejowych za przewóz węgla dla pracowników pocztowych, (podobnie jak to się dzieje z węglem dla pracowników kolejowych).

Zkolei odbyły się wybory do nowych władz Związku. W wyniku głosowania ukonstytuował się nowy zarząd, w którego skład weszli pp.: **Wróblewski Leon** z Bydgoszczy — jako prezes, **Burda Cyprjan** z Bydgoszczy — jako wiceprezes, **Sarnowski** z Jabłonowa — jako wiceprezes, **Stypa Jan** z Bydgoszczy — jako sekretarz, **Krzyżyński Roman** z Bydgoszczy — jako zastępca sekretarza, **Czmochowski Jan** z Bydgoszczy — jako skarbnik, **Gerhardt Emil** z Torunia, **Wardowski Robert** z Gdyni, **Chwała Jan** z Grudziądza, **Goc Stanisław** z Gniewu, **Sławecki Ludwik** ze Starogardu, **Orłowski Jan** z Tczewa, **Niewiada Bolesław** ze Świecia, **Kulpa Jan** z Chełmna, **Zieleniecki Henryk** z Kościerzyny — jako członkowie zarządu, **Janowski Franciszek** z Bydgoszczy — jako skarbnik Kasy Pogrzebowej, **Augustyn Juljan, Wojdyło Sylwester, Tomaszewski Leon, Kroskowski Wacław i Chabowski** (wszyscy z Bydgoszczy) jako członkowie Komisji Rewizyjnej.

W wolnych wnioskach pocztowcy uchwalili przez aklamację następującą rezolucję:

„Doroczny walny zjazd delegatów kół miejscowych Związku Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów Rzeczypospolitej Polskiej z okręgu bydgoskiego wyraża najgłębsze oburzenie z powodu buńczucznych i prowokacyjnych poczynań band hitlerowskich, zmierzających do zakłócenia pokoju Europy przez propagowanie rewizjonistycznych zachcianek, dotyczących ustalonych i rdzennie polskich ziem Pomorza.

W imieniu zorganizowanych w Związku Prac. Poczt, T. T. jako obywateli Pomorza, rdzennej ziemi polskiej, zjazd delegatów składa uroczyste oświadczenie bronienia tej ziemi wszelkiemi siłami, aż do ostatniej kropli krwi".

Wczoraj los rozstrzygnął o wyniku naszego konkursu

Wczoraj został ostatecznie rozstrzygnięty nasz konkurs „Frontem do morza". Wobec wielkiej ilości nadesłanych rozwiązań konkursu musiał oczywiście rozstrzygnąć los, komu mają przypaść w udziale cenne nagrody: kosztowny gramofon marki szwajcarskiej, przedstawiający wartość 380 fr. szwajc., oraz druga nagroda, serwis.

W wyniku losowania, które odbyło się wczoraj po południu w lokalu redakcyjnym w obecności pp. Dalkowskiego i Morycińskiego, szczęśliwymi wybrańcami losu okazali się:

P. Czesław Jurkowski (Toruń-Mokre-Dworzec,
którému przypadł w udziale cenny gramofon oraz
p. Zygmunt Marszałek z Białej-góry (p. Rakowiec).
któremu los przeznaczył serwis.

Licznych sympatyków naszego pisma, którzy wzięli udział w konkursie a których los potraktował po macoszemu, pocieszamy wiadomością, iż w następnym konkursie będą może mieli więcej powodzenia i szczęścia.

Przed Międzynarodowym Zlotem Skautów Wodnych nad jeziorem Garczyńskiem

Wojewódzki Komitet Pomorski przy pracy

Dnia 22 b. m. obradował w Toruniu Wojewódzki Pomorski Komitet — Międzynarodowego Zlotu Skautów Wodnych w Polsce pod przewodnictwem p. nacz. Grzanki. Konferencję zaszczycił swoją obecnością **D-ca O. K. VIII p. gen. St. Pasławski.** W konferencji brali udział przedstawiciele komitetów lokalnych z Chojnic i Gdyni i instytucyj zaproszonych do współpracy nad pracami przygotowawczemi do Zlotu.

Po odczytaniu protokółu z poprzedniej konferencji nastąpiło krótkie sprawozdanie z przeprowadzonych prac Woj. Komitetu Pomorskiego — Międzynarodowego Zlotu Skautów Wodnych w Polsce, z którego wynika, że Komitet Pomorski intensywnie pracuje w ramach opracowanego programu pracy uzgodnionego z Komendą Zlotu w Poznaniu.

W dalszym punkcie obrad referował sprawę zlotu dh harcmistrz Ratajczak, Komendant Zlotu Międzynarodowego Skautów Wodnych, zapoznawając obecnych, w jakim kierunku idzie praca Komendy urzędującej w Poznaniu.

Po uzgodnieniu spraw finansowych przystąpiono do omawiania spraw budowlanych, których przeprowadzenia podjął się 8 Bataljon Saperów w Toruniu, mianowicie w zakresie budowy pomostów, wież obserwacyjnych, trybun etc. Główny referat spraw budowlanych z ramienia Komitetu Wojewódzkiego Pomorskiego przyjął p. inż. dyr. Hoffmann.

Sprawy kwatermistrzostwa i wyżywienia uczestników referował p. kpt. int. Juljan Kalicki, podając do wiadomości program pracy w tym zakresie.

Po omówieniu szeregu spraw czysto organizacyjnych i po dłuższej dyskusji nad stroną programową pracy, w której zabierali głos p. gen. Pasławski, p. nacz. Grzanka, p. mjr. Sikorski — przedstawiciel Państwowego Urzędu W. F. i P. W. Przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Pomorskiego Międzynarodowego Zlotu Skautów Wodnych w Polsce p. nacz. Grzanka zamknął posiedzenie hasłem Czuwaj!

Obozy letnie harcerek pomorskich

Od dwóch dni młodzież szkolna w całej Polsce rozpoczęła wakacje po całorocznej znojnej pracy w murach szkoły. Za kilka dni wyrosną we wszystkich dzielnicach Polski, a także i u nas *na Pomorzu obozy, wśród borów tucholskich, jezior kaszubskich i nad brzegami polskiego Bałtyku.* Ziszczą się marzenia całoroczne i w gwarnem życiu obozowem *młodzież nabierać będzie nowych sił do pracy na rok następny.*

Harcerskie drużyny Pomorza zarówno męskie jak i żeńskie organizują szereg obozów. W obozach tych w miarę możności *powinna wziąć udział cała młodzież harcerska*, gdyż wspólne życie obozowe wyrabia solidarność, karność, a pozatem uczy szereg rzeczy, które w przyszłości przydać się mogą. W obozie młodzież znajduje radość w samej sobie, swej pracy, samodzielności itd.

W tym roku żeńskich obozów harcerskich jest może mniej, niż zawsze, bowiem cała uwaga komend harcerskich skierowana jest na Konferencję światową biura organizacji skautingu żeńskiego, która odbędzie się w sierpniu w *Buczu na Śląsku.* Chorągiew pomorska żeńska organizuje swój obóz w pobliżu obozu Konferencji w dolinie Jawornika. Obóz podzielony zostanie na dwie części. W jednej zakwaterują się druhny, które biorą pierwszy raz udział w obozie, a w drugiej druhny wyjeżdżające już poraz drugi. Kierowniczką obozu będzie *harcmistrzyni Jadwiga Luśniakówna komendantka hufca toruńskiego.* Dział starszych harcerek i t. zw. obozu drugorocznych podzielony zostanie na cztery zastępy: terenoznawczy pod kierownictwem *harcmistrzyni Anieli Pałęckiej*, przyrodniczy pod kierownictwem harcmistrzyni *Romy Królikowskiej*, pionierski pod kierown. *podharcmistrzyni Marji Ciechońskiej* i samarytański pod kierownictwem drużynowej *Haliny Husarskiej.*

Dział przyrodniczy spędzi tylko dwa tygodnie w obozie, pozostałe zaś dwa na wędrówce ze Śląska w Pieniny.

Młodsze harcerki hufca toruńskiego spędzą dwa tygodnie lipca w obozie na pojezierzu brodnickiem razem z hufcem brodnickim.

Instytut Badania Najnowszej Historji Polski zwraca się z wezwaniem do wszystkich zalegających z opłatą prenumeratorów zbiorowego wydania „Pism - Mów - Rozkazów" Marszałka Piłsudskiego o wpłacenie należnych wydawnictwu rat na konto P. K. O. Nr. 22,9202 w nieprzekraczalnym terminie do dnia 1 lipca b. r. W razie nieuiszczenia rat przez zalegających z opłatami prenumeratorów — wydawnictwo będzie zmuszone bezzwłocznie po dniu 1 lipca wystąpić przeciwko nim na drogę sądową, co narazi opieszałych prenumeratorów na zbędne i nieproporcjonalnie wysokie w stosunku do zaległych opłat, koszta sądowe. 4371

Borowiacy w dziesiątą rocznicę przyłączenia Śląska

Ostatnio Towarzystwo Powstańców i Wojaków O. K. VIII oraz organizacje P. W. obwodu borzyszkowskiego, urządziły w Borowym Młynie uroczysty obchód 10-lecia przyłączenia Górnego Śląska do Macierzy, połączony z poświęceniem świetlicy P. W.

O godz. 10-tej po uroczystem nabożeństwie odbył się na sali p. Rudnikowej wspólny obiad żołnierski, podczas którego podniosłe przemówienie wygłosił wiceprezes Zarządu Powiatowego Zw. Powst. i Woj. O. K. VIII nauczyciel i wójt **p. Słomiński** z Glisna. Z uroczystości wysłano depeszę do wojewody śląskiego treści następującej:

„Ludność kaszubska zamieszkała na rubieżach Rzplitej w pow. chojnickim, zebrana na uroczystości 10-lecia przyłączenia Górnego Śląska do Macierzy, i poświęcenia strzelnicy P. W., przesyła swoim braciom Ślązakom wyrazy głębokiego hołdu za wytrwanie w długowiekowej ciężkiej niewoli i zachowanie potężnego ducha polskiego."

Po obiedzie odbyła się defilada, którą odebrał komendant pow. P. W. p. por. Mueller w towarzystwie ks. proboszcza, okolicznych wójtów i komisarzy straży granicznych, poczem udano się na strzelnicę.

Aktu poświęcenia strzelnicy **dokonał ks. proboszcz Sartowski.** Po przemówieniu ks. proboszcza, oraz p. Słomińskiego, który nawiązując do chwili podpisywania Traktatu Wersalskiego, wskazał na **patrjotyczne stanowisko mieszkańców Borowego Młyna**, którzy w czasie wytyczania granicy polsko-niemieckiej mężnie potrafili interwenjować, aby leśnictwa państwowe Kobyla Góra, Stary Most i Wieczywno zostały przy Polsce. Mówca wyraził przekonanie, że **Borowiacy, którzy już w zaraniu Niepodległości potrafili samorzutnie stanąć w obronie ziemi polskiej, staną także w razie potrzeby jak jeden mąż do walki w obronie Pomorza,** tej prastarej ziemi słowiańskiej, zamieszkałej w 90 proc. przez Polaków.

Przemówienie swe zakończył p. wójt Słomiński **okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego, podchwyconym przez liczne rzesze zebranej ludności.**

Po odśpiewaniu „Roty" odbyły się strzelania na nowo poświęconej strzelnicy P. W.

Przebieg święta niezwykle uroczysty pozostanie na długo w pamięci borowiaków.

Wielka manifestacja plebiscytowa w Tczewie

Zrzeszenie Rodaków z Warmji, Mazur i Ziemi Malborskiej obchodzi w Tczewie w niedzielę, dnia 17 lipca b. r. rocznicę plebiscytu wschodnio-pruskiego.

Tysięczne rzesze uchodźców z Prus Wschodnich zadokumentować chcą przed całym światem, iż wyparci zostali wskutek niesłychanego teroru z ziem rodzinnych Warmji, Mazur i Ziemi Malborskiej.

Manifestacja tegoroczna będzie gorącym apelem do społeczeństwa, aby Naród Polski **zastosował te same środki zwalczania mniejszości niemieckiej, jak Niemcy zwalczają Polaków w Niemczech.**

Manifestacja, na której obecność wszystkich b. pracowników plebiscytowych i uchodźców z Warmji, Mazur i **Ziemi Mlaborskiej jest** obowiązująca, zapowiada się bardzo uroczy-

KRONIKA

Sroda 29 czerwca

BYDGOSZCZ

Kalendarzyk rzym.-kat.

Wtorek Leona

Środa Św. Piotra i Pawła

— **Dyżur nocny aptek dc dnia 29 bm. włącznie pełnią:** Apteka Nowcmiejska, ul. Chodkiewicza 22, tel. 14-67; Apteka pod Łabędziem, ul. Gdańska 5, tel. 204 i Apteka Staromiejska, ul. Długa 39, tel. 300.

TEATR MIEJSKL

„Szalona Lola" Hirscha ukaże się w środę, dnia 29 bm. w Teatrze Miejskim raz jeden tylko w wyk. doborowego zespołu operetki Zdrojowej Ciechocinka z wyst. gość. sławnej gwiazdy operetkowej Elny Gistedt w tyt. roli. Ujrzymy też doskonałego komika-wodewilistę St. Korab-Laskowskiego oraz pp. Leonowicz, Mirecką, Ilcewicza, Józefowicza, Kruglowskiego i Suwalskiego oraz ballerinę H. Grossównę. Dyryguje W. Sirota. Bilety po cenach zwykłych nabywać można w Kasie Teatru.

Teatr Miejski i Sposób na kryzys

Każdy z mieszkańców Bydgoszczy we wtorek, 28 bm. na przedstawieniu rewji warszawskiej z świetnym komikiem na czele Władysławem Walterem, otrzyma wiele cennych rad jak zabezpieczyć się przed kryzysem. Oprócz tego znakomitego humorysty usłyszymy w rewji warszawskiej p. t. **„Sposób na kryzys"** tej miary artystów jak pp Bukojemska, Gabrielli, Alesso, Macherski, Olsza, Ney-owie, Kucharski i in., którzy nazwiskami swojemi gwarantują za mile przepędzony wieczór, który będzie jednem pasmem wesołości. Bilety po cenach zwykłych nabywać można w kasie Teatru.

Wesele Krakowskie w Ogrodzie Patzera. W środę, 29 czerwca o godz. 4 po poł. powtórzone będzie wielkie regjonalne widowisko z udziałem przeszło 100 osób, konnemi banderjami, weselnemi wozami, baletem, chórami, orkiestrą p. t. „Krakowskie Wesele", które tak entuzjastycznie przyjmowała publiczność. Ceny miejsc zniżono (od 50 gr. do 1 zł.)

REPERTUAR KIN.

Kristal: — wielkie dzieło filmowe najnowszej produkcji, na tle głośnej afery szpiegostwa rosyjskiego w Austrji p. t. „Afera pułkownika Redla" (w wersji czeskiej). W rolach gł.: A. Longen M. Grosowa Ant. Hawełka i J. Svitak. Poza tem nadprogram i najnowszy tygodnik dźwiękowy Foxa.

Nowości: — wielki film dźwiękowy p. t. „Niema życia bez miłości" — dramat z życia i ulicy Nev Jorku. W rolach głównych Saliv O'nell, Carmen Myers i Jack Egan.

Rewja: — „Za kulisami kabaretu" i „Ubóstwiana".

Corso: — podwójny program: „Radanika — królowa puszczy" oraz „Tarzan, złoty lew".

Prace B. B. W. R. w kołach pocztowych Bydgoszczy

Dnia 18 czerwca b. r. w Świetlicy P. P. W. i W. F. odbyło się plenarne zebranie Koła B. B. W. R. Nr. XX przy obecności prawie wszystkich członków Koła jakoteż delegatów innych Kół pocztowych oraz zaproszonych gości.

Zebranie zagaił prezes Koła p. Franciszek Mazur, witając p. prezesa Rady Grodzkiej inż. Lisieckiego, pp. naczelników Wydziału Rybkę i Kolinka, dyrektora U. T. Kurlanda i U. P. Bydgoszcz 2 Stryszka, p. Romaniszyna — prezesa Koła i wszystkich obecnych.

Następnie w krótkich ale treściwych słowach zobrazował tok pracy w Kole Nr. XX, poczem udzielił głosu p. inż. Lisieckiemu, który wygłosił obszerny referat o obecnych stosunkach gospodarczych Państwa i wysiłkach jakie Rząd dokłada, aby Państwo Polskie wyciągnąć z kryzysu. Następnie prelegent nawoływał do dalszej pracy ku dobru Państwa, zaznaczając, że urzędnicy państwowi jako materjał inteligentny, przedewszystkiem powinien brać udział w pracach B. B. W. R. przez należenie do obozu prorządowego, wskutek czego wybitnie może pomóc Rządowi w przezwyciężeniu kryzysu.

Zebrani rzęsistemi oklaskami udowodnili, że z wywodami referenta zgadzają się w zupełności, czego dowodem było przystąpienie do Koła kilku nowych członków.

Następnie zabrał głos p. radca Kolinek, który nawoływał do pracy w Kole, do urządzania podobnych zebrań jak najczęściej.

O sprawach gospodarki miejskiej miasta Bydgoszczy wygłosił obszerny i szczegółowo opracowany referat p. naczelnik Deja. Z referatu tego wynikało, że wszyscy obywatele miasta powinni jak najenergiczniej dążyć do tego, aby Rada Miejska składała się z jaknajwiększej ilości członków B. B. W. R., bo tylko ci dbają faktycznie nietylko o uzdrowienie gospodarki miejskiej, ale także o zaspokojenie potrzeb kulturalnych i materjalnych obywateli miasta.

Następnie zabrali głos pp. Wolak, Romaniszyn, Stryszek i Grzanka w sprawie połączenia wszystkich Kół pocztowych B. B. W. R. w jedno silne Koło.

Co do tego punktu uchwalono zwołać zebranie wszystkich Zarządów Kół pocztowych, celem zastanowienia się, w jaki sposób rzecz tą należy przeprowadzić.

Po podziękowaniu członkom za liczne przybycie prezes Koła p. Franciszek Mazur zakończył zebranie hasłem „Cześć Pracy".

Z turnieju zapaśniczego

W dniu wczorajszym w obecności olbrzymich tłumów publiczności, rozpoczęli wieczór zapaśniczy Kawan — Dimitrescu (Rumun). Ten ostatni schwycony w podwójny nelson omdlewa i wycofuje się z walki.

Walka Sztekkera z Estończykiem Petersonem, nietylko ostra, szybka, ale i błyskotliwa kończy się nierozstrzygniętą.

Następnie walczą Westergard — z Garkowieńką. Olbrzymi ciężar Niemca i jego olbrzymia siła, zmuszają technicznie lepszego Polaka do poddania się w 25-tej minucie nelsona.

W końcu, w walce wolno-amerykańskiej Polak Tornow w 3 minuty chwytem nogami rozciąga na macie nieporadnego Willinga.

Dzisiaj walczą Dimitrescu — Ferestanoff, Sztekker — Kawan (rewanżowa i decydująca), Garkowieńko — Peterson i wolno-amerykańska Tarnow — Westtergaard.

Z sali sądowej

Za sprzeniewierzenie listów hipotecznych na 20 tys. zł.

Dobrana trójka zasiadła ostatnio na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Bydgoszczy. Tworzą ją małżonkowie Jakubczakowie i ten trzeci, ponoć przyjaciel ich domu, usłużny i bezinteresowny, niejaki Pawlak Antoni — wszyscy z Bydgoszczy.

Tło sprawy przedstawia się następująco: Niej. p. Stanisław Jakubski za zgodą brata, p. Jakubczaka (pierwszy zmienił swe nazwisko z Jakubczak na Jakubski) i jego małżonki, złożył w wydziale hipotecznym tut. Sądu Grodzkiego dwa listy hipoteczne na 20.000 zł., celem zabezpieczenia ich przed ewentualną kradzieżą lub zaginięciem. Listy te były ich wspólną własnością. P. Jakubski mniemał, iż w ten sposób ustrzeże gotówkę przed pożądliwem okiem brata, któremu prawdę mówiąc — nie wierzył. I miał rację, że nie wierzył! Inna to już sprawa, że listy hipoteczne i tak djabli wzięli, bowiem p. Jakubczak od samego początku nosił się z zamiarem wystrychnięcia brata na dudka. A dokonał tego przy współudziale małżonki, która zaprosiła do interesu wyżej wymienionego Pawlaka. Z nim właśnie udali się Jakubczakowie do Sądu Grodzkiego, celem podjęcia wspomnianych listów hipotecznych, które mieli zastawić w banku za udzielenie większej pożyczki na kupno kamienicy. Pawlak, którego Jakubczak przedstawił za swego brata, (co też zupełnie nieświadomie potwierdził pewien woźny sądowy, dobry znajomy Jakubczaka), wyraził swą zgodę na wycofanie listów, podpisując odpowiedni „papier" nazwiskiem Jakubskiego. Sztuczka udała się w zupełności. Tymczasem do Jakubskiego zaczęły dochodzić głuche wieści o zamierzonym przez brata kupnie kamienicy, na skutek czego pobiegł czemprędzej do Sądu, gdzie dowiedział się całej prawdy. Cóż było robić? Zrobił więc doniesienie do Prokuratury i dobrana paczka stanęła przed kratkami sądowemi.

Po rozprawie Sąd wydał wyrok, skazujący każdego z oskarżonych na 6 miesięcy więzienia, z zawieszeniem wykonania tej kary na okres 3 lat.

Z miasta

— **Wycieczka P. T. K. do Szwajcarji Kaszubskiej i Wybrzeża Polskiego** odbędzie się dnia 2, 3 i 4 lipca br. Odjazd z Pl. Teatralnego o godz. 6-tej. Powrót 4 lipca o godz. 21-szej. Nocleg w Kartuzach i Pucku. Cena przejazdu w obie strony dla członków P. T. K. zł. 20.— dla niecłonków zł. 22.— Zapisy przyjmuje się tylko do dnia 28 czerwca w sekretarjacie P. T. K. przy ul. Libelta 5, tel. 22-56 od godz. 9-tej do 14-tej oraz w „Orbisie" przy ul. Pomorskiej 1 od godz. 9-tej do 19-tej.

— **Ostre strzelanie.** W dniu 28 i 30 czerwca br. na strzelnicy bojowej 15 Dywizji Piechoty Wlkp. przeprowadzać będzie 62 pułk piechoty ostre strzelanie. Drogi w tym kierunku strzeżone będą przez posterunki wojskowe.

— *Najbliższe posiedzenie Rady Miejskiej* odbędzie się dnia 30 bm. o godz. 19 w Ratuszu. Na porządku obrad znajdzie się m. in. wniosek Magistratu w przedmiocie wyboru Komisji Uzgadniającej w sprawie podwyższenia o 100 proc. opłat rzeźnianych, sprawy dotyczące ewidencji ruchu ludności itp.

— **Zebranie b. kawalerzystów.** Wszyscy kawalerzyści rezerwy i broni jezdnej O. K. VIII proszeni są na nadzwyczajne walne zebranie które odbędzie się dnia 30 bm. o godz. 19.30 w sali Resursy Kupieckiej.

— **Związek Ofic. Rez. Koło Bydgoszcz.** W dniach 3 i 4 lipca 1932 r. odbędzie Walny Zjazd Delegatów Z. O. R. z całej Polski w Gdyni, połączony z 10-cio letnią rocznicą istnienia Z. O. R. W Zjeździe tym, prócz oficjalnych delegatów, powinni wziąć udział członkowie Z. O. R. w charakterze gości, a przedewszystkiem członkowie z Okręgu Pomorskiego, ze względu na łatwość komunikacji. Ministerstwo Komunikacji przyznało uczestnikom Walnego Zjazdu 50% ulgę w kosztach przejazdu kolejami państwowemi do Gdyni i z powrotem. Bilety zniżkowe są ważne od 3 lipca do 15 lipca b. r. Bliższych informacji udziela Sekretarjat Koła Tel. 600 w godzinach od 10 do 15, a tel. 1227 w godz. 17 do 20.

„U mety"

Sztuka w 4 aktach K. H. Rostworowskiego

Występ zespołu Teatru Toruńskiego.

Rzecz charakterystyczna — Karol, Hubert Rostworowski, rodzic świetnego „Kaliguli" nie przestał być antycznym i... w fraku. Nie czuje się jednak w nim dobrze, bowiem krępuje go w koturnowym geście, wykoślawia istotę patosu w zrozumieniu szlachectwa bólu, nie „konweniuje" w sofoklesowską szerokością frazy — to też nosi go na modlę chitonu. I na tem właśnie polega ideowe nieporozumienie między autorem a widzem, między współczesnością a jej odzwierciedleniem w dramacie realistycznym Rostworowskiego, rozbieżność niejako merytoryczna między koncepcją a kompozycją, treścią a formą.

„U mety" — tę ostatnią część trylogji Rostworowskiej nazwałbym fikcją tragizmu, esencją cierpiętnictwa, masochistyczną apoteozą grzechu w jego nieodwracalnych, fikcyjnych konsekwencjach. Stąd poniekąd literackość faktury, postaci i nastrojów drugiej i trzeciej części trylogji. O ile w „Niespodziance" Rostworowski opierając się na autentycznem rzekomo zdarzeniu (tragicznie nieświadome synobójstwo okazało się zwykłą kaczką dziennikarską) ograniczył się jedynie do faktomontażu, czy reportażu, przepuszczonego przez filtr wybitnej swej indywidualności myślowej i wrażeniowej, o tyle w „Przeprowadzce" i „U mety" imaginując dalszy ciąg dziejów osobliwie nieszczęsnego życia pechowca i neurastenika Franka, niewinnie pokutującego za grzechy ojców — uderzył w diapazon tragedji greckiej z takiem zapamiętaniem twórczem, iż stworzył dramaty zgoła nie realne, iluzoryczne, formułkowe, w których zdradził brak poczucia bezpośredniości w odniesieniu do przejawów dnia dzisiejszego, wymiarów życia współczesnego. I to nawet anachroniczne ustosunkowanie się do nich autora, byłoby ciekawe, gdyby wywodziło się z realizmu. Wypadki jednak w dramacie Rostworowskiego są nie „z tego świata" i ludzie nie z ziemskiej ulepieni gliny. Prawie wszyscy dotknięci są urazem psychicznym, w swych odruchach prymitywni, w swem przewrażliwieniu etycznem symplistyczni, konwencjonalni z domieszką rezonerstwa.

Już sam punkt wyjścia z którego rozwija się dramat czworga losem sprzęgniętych ze sobą osób budzi duże wątpliwości. Czy jest to problemat psychopatyczny, czy społeczny w załamaniu indywidualnych przeżyć? Pewnem jest, iż tak Franek, jak i szwagier jego Felek, oraz teść Cimkiewicz, są typowymi ekshibicjonistami. Wałkują urojone i rzeczywiste swe grzechy i przewinienia z jakąś rozkoszną pasją samoudręki. Są to bezwzględnie ludzie chorzy, pozbawieni uncji zdrowego, praktycznego rozsądku. Powie ktoś — nie chcieli żyć w kłamstwie, ruszyło ich sumienie, etyka w dniu zaślubin Franka. Postanowili zatem naprawić zło i tu fatum sprowadza katastrofę. Pięknie — ale ten wstrząs sumienia był dziełem przypadku. Gdyby Cimkiewicz nie był znalazł pereł ofiarowanych Frankowi przez b. kochanka jego siostry, nie byłoby tragedji. Żyliby nadal w kłamstwie po staremu. Albo skądżeż znowu u starego nicponia Cimkiewicza, który fortunę swoją ugruntował na wszelkiego rodzaju matactwach, oszustwach i grabieżach, ten nagły poryw obrzydzenia moral insanity, nagły narów inkwizytorskiego dociekania prawdy. Powinien się był raczej cieszyć, iż mu zięć perłowe wiano w dom wnosi. Sam gorsze wyczyniał brewerje i było dobrze. Kocha córkę i jej przyszłe życie na zdrowszych niż swoje formować chce podstawach. Zgoda — pocóż więc po spowiedzi Franka, który gotów jest zrezygnować z osobistego szczęścia nakłania go do zaślubienia córki? Te „pocóż", „dlaczego" gromadzić możnaby bez liku. Pozostaną bez odpowiedzi wobec jedynej dominanty dramatu — grzechu, który mści się okrutnie w dziesiątem, czy setnem pokoleniu.

O ile zbywa dramatowi Rostworowskiego na prawdzie, o tyle posiada znakomicie zawiązaną akcję. Sceny odmierzone są przepysznie, dobrze kontrastowane, rytm akcji wzrasta nieustannie. Akt 3 i 4-ty pod względem budowy urobione są po mistrzowsku. A przytem djalog pełen subtelnych niedomówień, zwarty, ognisty i ostry jak floret. Język przepiękny.

Zespół toruński pod wytrawną reżyserją Jana Nowackiego, artysty Teatru Polskiego w Poznaniu, stanął z wyjątkami na wysokości trudnych zadań, jakie stawia aktorom sztuka Rostworowskiego. Na plan pierwszy wysunęli się dyr. Benda (Franek), zajmujący inteligentnem postawieniem i przeprowadzeniem roli, przekonywujący cierpieniem, Jan Nowacki, aktor z prawdziwego zdarzenia o sugestywnej ekspresji i Zięciakiewicz w roli Felka. Ten ostatni przedzierzgnął się w Antka z Krowodrzy wprawdzie umiejętnie, jednak było w nim dużo Krowodrzy, a mało Antka, czy Felka Rostworowskiego. Sceny zespołowe wyreżyserowane con amore. (gr.)

Rozwój hodowli gołębi pocztowych

Nagrody M. S. Wojsk. dla hodowców

Ub. niedzieli odbyło się w Bydgoszczy w sali Resursy Kupieckiej doroczne walne zebranie Rady Ogólnej Zjednoczenia Polskich Stowarzyszeń Hodowców Gołębi Pocztowych, przy licznym udziale delegatów z całego obszaru Rzplitej.

Posiedzenie Rady zagaił prezes Zjednoczenia p. kpt. Kosydarski z Warszawy, witając przybyłych na obrady: pp. przedstawiciela komendy garnizonu Bydgoszczy — płk. dypl. Jana Kulczyńskiego, przedstawiciela dowódcy korpusu OK VIII, szefa inżynierji mjra Wacława Stelmachowskiego, szefa inżynierji OK II kpt. Stanisława Kwiecińskiego, przedstawiciela okręgowego urzędu WF i PW OK VIII por. Stanisława Witkowskiego, przedst. dowódcy OK VII por. Jerzego Milisiewicza, przedst. Pom. Izby Roln. inż. Florentyna Dabińskiego, przedst. kom. PP. Bydgoszcz kom. Józefa Miziołka, przedstawicieli miejscowej prasy, wszystkich obecnych delegatów stowarzyszeń hodowców goł. poczt. i gości. Po krótkiem przemówieniu wstępnem prezes Zjednoczenia odczytał telegram nieobecnego przedst. M. S. Wojsk. szefa łączności p. płk. inż. Gebla z Warszawy, który z ważnych przyczyn służbowych nie mógł osobiście uczestniczyć w zjeździe. Na zakończenie swego przemówienia kpt. Kosydarski wzniósł okrzyk na cześć protektora Zjednoczenia p. marszałka Józefa Piłsudskiego — który zebrani trzykrotnie powtórzyli, poczem orkiestra wojskowa odegrała hymn narodowy.

Na przewodniczącego zebrania powołano członka bydgoskiego towarzystwa hod. goł. poczt. p. Robaka.

Z kolei p. mjr. Stelmachowski wygłosił dłuższe przemówienie o znaczeniu hodowli gołębi pocztowych dla wojska i kraju. W roku sprawozdawczym ilość hodowców i ilość hodowanych gołębi pocztowych na terenie naszego państwa znacznie wzrosła. W celu prowadzenia racjonalnej hodowli gołębi pocztowych należy wszelkie ćwiczenia uprawiać wspólnie z przysposobieniem wojskowem, co pozwoli na uzgadnianie kierunków lotów, przestrzeganie regulaminu, zwalczanie t. zw. dzikiej hodowli itp. Następnie p. mjr. Stelmachowski wręczył kilkunastu członkom Zjednoczenia nagrody pana Ministra Spraw Wojskowych, zdobyte w roku ubiegłym. Ministerstwo Spr. Wojsk. przyznało wielki złoty medal dla Zjednoczenia PSHGP za pracę nad organizacją pryw. hodowli goł. poczt. w Polsce. **Srebrne medale otrzymali pp:** Tomasz Jaworski z Torunia (za wyniki w lotach konkursowych goł. poczt. w r. 1930), Władysław Rychliński (za takież wyniki w r. 1931).

Medale bronzowe otrzymali: pp. Kazimierz Bieliński z Włocławka, Antoni Krąkowski z Brodnicy i Polikarp Mikulski z Bydgoszczy. Pozatem pp. Juljan Rochnowski z Brodnicy, Konstanty Norkowski, Franciszek Jeziorki, Tomasz Jaworski (wszyscy z Torunia), St. Zienkowski z Grudziądza i St. Klocek z Mątew nad Notecią — otrzymali dyplomy uznania.

W dalszym ciągu zebrania p. kpt. Kosydarski wygłosił sprawozdanie budżetowe za rok ubiegły, z którego wynika, że kadry hodowców gołębi poczt. na terenie naszego kraju w ostatnich czasach znacznie wzrosły. — Obecnie Zjednoczenie zrzesza w swem łonie 206 towarzystw, które liczą razem przeszło 3000 członków.

Po dyskusji udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorjum.

Przed przerwaniem obrad na czas obiadu prezes p. kpt. Kosydarski odczytał treść telegramów hołdowniczych wysłanych przez uczestników zjazdu do pp. Marszałka Józefa Piłsudskiego, dow. OK VIII gen. Paslawskiego i płk. inż. Gebla.

Po południu omówiono zasady podziału nagród honorowych Zjednoczenia za loty konkursowe, rozpatrzono regulamin konkursów o mistrzostwo Polski itp., poczem odbyły się wybory nowych władz Zjednoczenia. W wyniku przedprowadzonych wyborów ukonstytuował się nowy Zarząd, którego skład jest następujący: pp. kpt. Franciszek Kosydarski z Warszawy — prezes, prof. Kargal z Poznania, Józef Pieczka z Katowic i Ignatowski z Warszawy — wiceprezesi, oraz pp. Mikulski z Bydgoszczy, Józef Lange z Warszawy, Jan Markowski z Wolsztyna, Roman Jankowski z Warszawy, Piotr Sikora z Katowic, Władysław Chwałek z Łodzi, kpt. Kwieciński z Lublina i Bronisław Brykner — jako członkowie.

Pozatem wybrano sąd polubowny, zastępców członków Zarządu i Komisję Rewizyjną. Obrady zakończono o godz. 9 wieczorem.

Piękna wystawa w Szkole Wydziałowej Męskiej

w Bydgoszczy

Doroczna wystawa rysunków i robót ręcznych w tut. Szkole Wydziałowej Męskiej jest potwierdzeniem pracowitości, zamiłowania i zdolności wychowanków tej popularnej instytucji naukowej. Tem więcej należy podkreślić oryginalność i wartość wystawy, że wszystkie eksponaty nie są „sklecone" na gorąco, w ostatniej chwili, lecz tworzą jak gdyby poglądowy program nauczania rysunków i robót ręcznych przez okres całego roku szkolnego.

W obszernej auli szkolnej oglądać można najlepsze prace wychowanków wszystkich klas i przyznać trzeba, że na pierwszy rzut oka jakość wykonania eksponatów przez uczni VI. klasy nie różni się prawie wcale od poprawnej, niekiedy podziwienia godnej „twórczości" malców z I, II, III klasy.

W dziale rysunków wyszukać można sporo obdarzonych poczuciem artyzmu talentów w malarstwie, szkicowaniu (ucz. Holas VI. A.) i cieniowaniu. Nie mniej okazale prezentują się pomysłowe witraże i wycinanki ludowe, wykonane z dużym nakładem pracy i cierpliwości. Uwagę zwiedzających zwracają porozwieszane na ścianach mapy plastyczne Północnej Ameryki, półwyspu Apenińskiego i krajów środkowo europejskich.

Najwspanialej przedstawia się kolekcja wyrobów metalowych, z pośród których wyróżniają się artystyczne garnitury pisarskie, albumy, lichtarze i pocztówki metalowe. Przemysł drzewny reprezentuje kilkanaście pomocy naukowych, piękne kajaki dwuosobowe i wygodne składane leżaki.

Osobno wspomnieć należy o drobiazgowo wykonanych malowidłach ludowych, a prace np. takich uczn. jak Ramosa (V) i Wrzesińskiego mogą służyć za wzór wychowankom z innych zakładów naukowych.

Nakoniec z uznaniem podkreślić należy zasługi p. nauczyciela Ossowskiego, który przygotował tak interesującą wystawę szkolną.

———

Bydgoszcz w podwójnym nelsonie

Bydgoszcz od dwóch mniejwięcej tygodni popada w skrajną psychozę na tle „atletycznem". Na firmamencie bydgoskim w odwiecznej, uregulowanej konstelacji gwiaździstej coś się popsowało, zaszły duże zmiany, przesunięcia prawie zasadnicze. Zniknęła gdzieś filuternie kokieteryjna i ustawicznie zmenna (zresztą jak kobiety) Venus, zapodział się gdzieś pozostający w miłosnej do niej korelacji srogi Mars, a na miejsce onych, tak nam dobrze znanych gwiazd wdarły się zawadjacko inne planety, jako to Byk i pas nie tyle Orjona, ale przedn., odwrotny, tylny. Znaleźliśmy się więc pod znakiem Byków (czytaj atletów), wywierających wpływ zgoła magiczno-sugestywny, ba — somnambuliczny, niczem księżyc w czasie przypływu morza. Sugestja ta objawia się również i w przypływie może nie fal, ile raczej falang ludzkich, stale co wieczór zalewających krzesła, ławki, drzewa, płoty, krużganki, dachy i inne tym podobne, a wygodne okazje siedzeniowe, jakiemi dysponuje ogród Resursy Kupieckiej. Sugestja ta promieniuje z ringu atletycznego na całe miasto, to też dzieją się w onymże ogrodzie resursowym dziwa, o których śni później wrażliwa na męską siłę płeć — jak chcą wtajemniczeni — słaba, o których marzą paupry, któremi zachwycają się nawet ludzie poważni, leciwi, dostojni bez różnicy wieku, przekonań politycznych oraz dykasterji społecznych i zarobkowych.

To też nie dziw, iż spokojni zazwyczaj bydgoszczanie i bydgoszczanki zatletycili się dokumentnie, zbzikowali zgoła niepokojąco.

— Hallo' To ty Zosiu?

— Aaa... Marysia — poznałam cię po głosie.

— Nie gniewaj się — złotko — że cię o 12 w nocy budzę, ale właśnie wracam z zawodów. Ileż emocji! Nogi Sztekkera — powiadam ci — klasa. Pocóż z nim mni walczą, wiedząc, że musi zwyciężyć — tego nie rozumiem. Wiesz, Sztekker jest zbyt przystojny, by można mu się ostać, by można było go pokonać.

— Marysiu — zbyt się entuzjazmujesz Sztekerem. Wolę Dimitrescu. Widziałam go wczoraj na ulicy. W „cywilu" pysznie się prezentuje. Spojrzał na mnie tak cieplo, że nie wiele brakowało, bym zemdlała. Dzsiaj przy kolacji strasznie pokłóciłam się z Stefanem. Wyobraź sobie czcigodny mój małżonek powiada, że Sztekker i Dimitrescu to lalki, a żadni atleci. Stefanowi podobają się natomiast Westergard i Martynoff, ci — wiesz — z tymi ogromnymi brzuchami. Pęknąć można ze śmiechu.

— To mnie wcale nie dziwi, ani śmieszy. Mężczyźni z urodzenia już mają gusty wypaczone. Mój stary zwarjował znowu na punkcie Willinga. Lubi się śmiać i jak powiada — wie przynajmniej za co zapłacił 4 zł. wstępu.

Alboż inny obrazek. Poważne, szanujące się biuro. Interesent stojąc przy okienku i czekając załatwienia sprawy jest mimowolnym „słuchaczem" następującej rozmówki prowadzonej przez urzędników.

— Słuchaj Lubuśko zanieś ten weksel Willingowi, niech sprawdzi datę pierwszej prolongaty.

— Nie da się zrobić, bo Willing w tej chwili ma konferencję ze Sztekkerem.

— A co się stało?

— Nic szczególnego. Chcą tylko wylać Orłowa za to, że — jak wyszło na jaw, od dwóch tygodni nie nadawał korespondencji, chowając pieniądze przeznaczone na znaczki pocztowe, do własnej kieszeni. Orłow zwala winę na Kawana, a ten znowu odgraża się, że bydłakowi temu założy taki krawat, iż go własna żona nie rozwiąże.

Klijent przeciera z przerażenia oczy, szczypie się w łydy, by oprzytomnieć, pojąć, gdzie się właściwie znajduje: w biurze handlowem, czy w ogrodzie Resursy Kupieckiej.

Albo na ten przykład. Róg ulicy pryncypalnej. Zmierzch zwolna zapada. Z 20 pauprów otacza zwartym tłumem na prędce zorganizowany ring, na którym tłoczą się mizerne ciałka dwóch obdartusów.

— Te Wacek puść me noge.

— Dobrze jest! Nic się nie bój! Przepisowo!

— Cholero! — Nie zakładaj nelsona na brzuch.

— Widzisz go! Co za nelson? To przecie przedni pas.

—A bodajby się z tym pasem..... Guziki me oberwałeś.

— To zdejm spodnie!

Dalszą konwersację atletów i kibiców przerywa policja. „Publiczność" wraz z zawodnikami zmyka aż się kurzy.

Takąż jest magja ringu w ogrodzie Resursy Kukieck., magja kilku godzinnych zmagań ciał o jakżeż nikłym n apozór efkcie „łopatkowym". Siedzisz brachu wygodnie przy stole — jak Neron przypatrujesz się postawnym, ciężkim, mięsistym, tłuszczowym i brzuchatym gladjatorom, podziwiasz jak to grzecznie, niewinnie bawią się wykręcaniem sobie wzajem stawów, łamaniem kości i waleniem po atletycznych karkach i buziach i ogarnia cię błogie poczucie szczęścia, że jesteś li tylko widzem a nie „rzymsko-greckim". Doznajesz zgoła rozkoszy bezpieczeństwa, nietykalności. Bo dać się tak tknąć przez takiego pana o bagatelnej żywej wadze 150 kg. — niech to djabli wezmą! Wyłażą ci a arenę dwa takie cielska których glabalne rozmiary wypełniłyby znakomicie przestronny pokój, chwytają się za bary, padają sobie w objęcia, sprzęgają się czaszkami, jakby sobie do ucha ciekawe plotki szeptali, przykładają głowy do mokrych pleców ,włachatych piersi i beczkowych brzuchów. Kie licho! I nim się czytelniku miły spostrzeżesz, obaj ciężcy kawalerowie, pomacawszy się tak delikatnie, że aż skóra cierpnie na człeku, leżą już na macie i wyczyniać poczynają żywe obrazki a la Watteau. I tak jeden z olbrzymich kawalarzy, ni mniej ni więcej tylko pcha się kłową popod nogi drugiego, ten drugi znowu zagląda pierwszemu pod brzuch. W narzeczu fachowem zwie się taki kontredans souplessem parterowym, kluczem, pojedynczym, czy podwójnym nelsonem, ruladą, pulardą, mostkiem... i czort wie jak jeszcze. A poci się przytem walczące to bractwo, jak w parówce, stęka, jęczy, charczy, rzęzi, piuje, ryczy, beczy — słowem kintop taki, że mimo woli sam chwytasz sąsiadkę za ramię i wzorem ringowym bezwiednie wykręcasz jej stawy, aż cię tęgi, siarczysty „sierpowy" z maligdy tej nie wytrąci i do porządku nie przyprowadzi.

Zaraza, jaką sieje wokół podziw dla siły fizycznej, sugestja największego wysiłku mięśni i woli. Gdybyż przynajmniej ludziska praktycznie umieli zasugerowaną im chwilowo tężyznę wyzyskać! Nie utyskiwailby wówczas zniewieściale na złe czasy, kryzys, przeciwnie wzięliby się z nim za bary i daliby mu takiego łupnia, iż — psiakość — nie miałby już sił dźwignąć się z maty. (g)

Programy radiowe

Wtorek, dnia 28 czerwca 1932 r.

Warszawa: Program jak zwykle do 12.40; 12.45 Koncert; 13.35 płyty gramf.; 15.00 Preludja Debussy'ego w wyk. M. Ciampi — płyty; 15.40 Nowości z repertuaru lekkiego — płyty; 16.40 Przegląd czasopism kobiecych — omówi p. M. Ankiewiczowa; 17.00 Muzyka skandynawska; 18.00 „O skarbach w ziemi ukrytych" wygł. p. T. Kutz; 18.20 Muzyka taneczna; 19.45 Wiadomości bieżące rolnicze — wygł. p. J Płatek; 20.00 Koncert popularny; 20.50 Feljeton liter. pt. „Laureaci śląscy" wygł. p. W. Rogowicz; 21.05 D c koncertu; 22.00 Muzyka taneczna; 22.40 Wiadomości sportowe; 22.50 Muzyka taneczna.

BYDGOSZCZ

Zl. 975/8 4741

PRZETARG PRZYMUSOWY

Dnia 28 czerwca br. o godz. 12-tej sprzedam na składnicy firmy Rawa ul. Śniadeckich 37 za natychmiastową zapłatą: 4 maszyny do pisania, stoliczki i nakrycia, kasę ogniotrwałą, 2 szafy do akt amerykańskie, 6 biurek i foteliki.

Kucharz, kom. sąd. w Bydgoszczy.

Zl. 1006/8 4727

Zl. 847/8 4743

PRZETARG PRZYMUSOWY

Dnia 28 czerwca 32 r. o godz. 3-ciej po południu sprzedam w Myślęcinku (Browar) najwięcej dającemu za natychmiastową zapłatą: biurko dębowe i stół.

Klóskowski, kom. sąd. w Bydgoszczy.

Zl. 930/8 4742

PRZETARG PRZYMUSOWY

Dnia 28 czerwca r. b. o godz. 16 sprzedam przy ulicy Łokietka 4/7 I. piętro prawo najwięcej dającemu za gotówkę: bufet dębowy, kredens, dębowy, biurko i fotel.

Woźniak, kom. sąd. w Bydgoszczy.

Zl. 968/8 4741

PRZETARG PRZYMUSOWY

W dniu 30 czerwca 1932 r. sprzedam najwięcej dającemu za gotówkę: o godz. 14 przy ul. Zacisze 2: maszynę do pisania „Meteor“.

Stężycki, kom. sąd w Bydgoszczy.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI

Podaje się do wiadomości ogólnej, iż w dniu 30 czerwca 1932 o godzinie 9,30 przed południem przy ul. Średniej 2a w Inowrocławiu, odbędzie się sprzedaż z licytacji za gotówkę najwięcej dającemu: 80 ctr. łubinu, 20 ctr. seradeli; o godz. 11,00 przy ul. Król. Jadwigi 37: całkowite urządzenie biurowe, maszyna do pisania „Adler“, 2 biurka, 1 szafa sosnowa.

Sad

wydzierżawi majątek Borek p. Rzęczkowo. 4704

ZAPOWIEDŹ. Podaje się do ogólnej wiadomości, że 1) krawiec Karol Albert Harthun, wdowiec, zamieszkały w Gdańsk-Langfuhr, ulica Hauptstrasse 93, syn rolnika Ludwika Harthun i tegoż żony Emilji z domu Zellmann, zamieszkałych w Nowych Polaszkach; 2) Anna Hulda Schwonke, panna, zamieszkała w Nowych Polaszkach, córka rolnika Adolfa Schwonke i tegoż żony Laury z domu Horn, zamieszkałych w Nowych Polaszkach, chcą zawrzeć związek małżeński. Obwieszczenie zapowiedzi nastąpić winno w gminach: „Gdańsk-Langfuhr, Nowe Polaszki i Dzień Pomorski Toruń.“ 4729

Stara Kiszewa, dnia 25 czerwca 1932 r.

Urzędnik stanu cywilnego:

(—) Łącki.

REPERTUAR TEATRU TORUŃSKIEGO

We wtorek, dnia 28 bm. o godz. 20-tej Operetka Zdrojowa Ciechocinka ostatni raz **„Wiktorja i jej Huzar“** Operetka w 3 aktach M. Morozowicz-Szczepkowskiej. Ceny zniżone do połowy.

W środę, dnia 29 bm. o godz. 16-tej **„Sprawa Moniki“** Sztuka w 3 aktach Marji Morozowicz-Szczepkowskiej. (Ceny zniżone do połowy).

W środę, dnia 29 bm. o godz. 20-tej Wyst. gośc. Janusza Nowackiego, artysty Teatru Polskiego w Poznaniu Premjera **„Rozwód“** Komedja w 3 aktach Zdz. Marynowskiego. Ceny do połowy zniżone.

W czwartek, dn. 30 bm. o godz. 20-tej Wyst. gośc. Janusza Nowackiego, artysty Teatru Polskiego w Poznaniu **„U METY“** Komedja w 4 aktach K. H. Rostworowskiego, Ceny do połowy zniż.

W kalejdoskopie tygodnia



ZARĘCZYNY NA DWORZE SZWEDZKIM
Ks. Gustaw Adolf, najstarszy syn szwedzkiego następcy tronu.



Z KONFERENCJI LOZAŃSKIEJ
Kierownicy delegacji w hotelu Ouchy: (od lewej strony) minister spraw. zagr. Rzeszy v. Neurath, włoski min. skarbu Mosconi, kanclerz Rzeszy v. Papen, premjer angielski Mac Donald i premjer francuski Herriot.



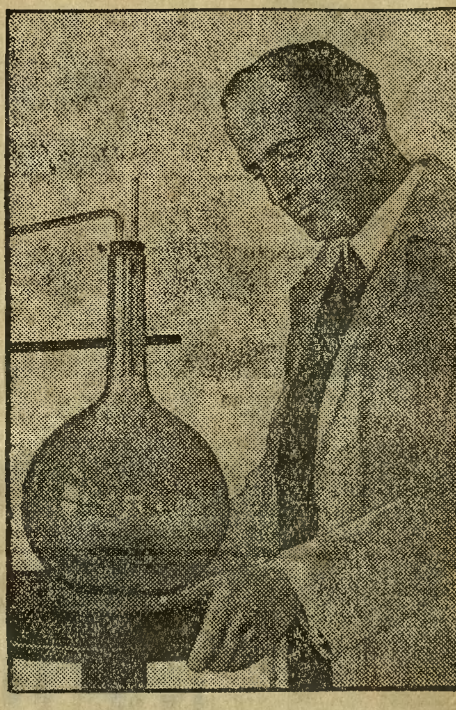
ZARĘCZYNY NA DWORZE SZWEDZKIM
Cała prasa szwedzka rozpisuje się szeroko o zaręczynach księcia Gustawa Adolfa z księżniczką Sybillą Sachsen-Koburg-Gotha, które odbędą się oficjalnie w dniu dzisiejszym, który jest dniem urodzin króla Gustawa. Książe Gustaw Adolf jest najstarszym synem szwedzkiego następcy tronu. Urodził się dnia 22 kwietnia r. 1906. W całym kraju cieszy się on wielką popularnością, jako niezrównany kawalerzysta. Powyżej narzeczona księcia Gustawa Adolfa.



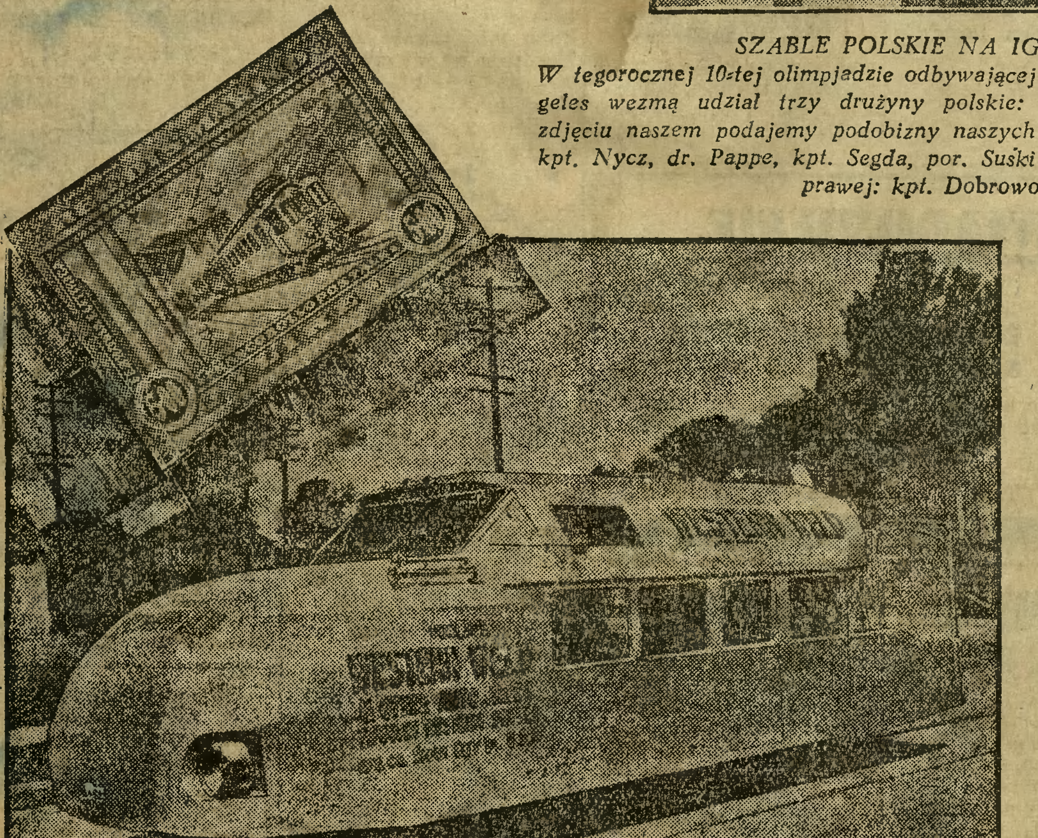
POGROMCA NURMIEGO
Lekkoatleta fiński Lehtinen, który pobił słynny rekord Nurmiego na przestrzeni 5.000 m. o 11.3 sek. w czasie 14 m. 16.9 sek.
Jak wiadomo, w tym samym dniu, kiedy Lehtinen pobił rekord Nurmiego, dokonał tego samego wspaniałego wyczynu sportowego nasz znakomity długodystansowiec Kusociński, na przestrzeni 3000 m., uważany dzięki temu za naszego najlepszego kandydata do lauru olimpijskiego.

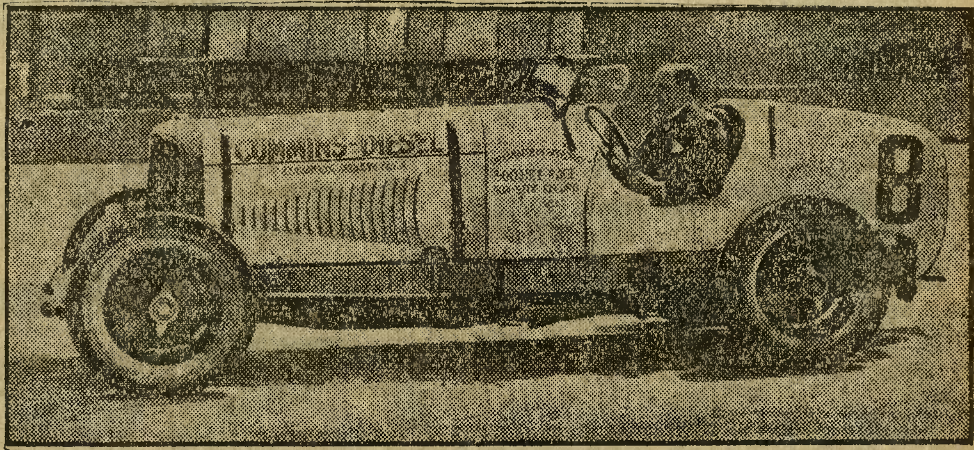


SZABLE POLSKIE NA IGRZYSKACH OLIMPIJSKICH
W tegorocznej 10-tej olimpjadzie odbywającej się w pierwszej połowie sierpnia w Los Angeles wezmą udział trzy drużyny polskie: szermiercza, wioślarska i lekkoatletyczna. Na zdjęciu naszem podajemy podobizny naszych szermierzy. Stoją od strony lewej do prawej kpt. Nycz, dr. Pappe, kpt. Segda, por. Suski i p. Friedrich. Siedzą od strony lewej do prawej: kpt. Dobrowolski i trener Szombathell



ZWYCIĘSTWO W WALCE Z MGŁĄ
Prof. dr. Wiegand z Hamburga pracuje od wielu lat nad zagadnieniem sztucznego usuwania mgły. Ostatnio udało mu się w przeciągu minuty utorować wśród gęstej mgły nad Dunajem istny kanał o szer. 80 m. Wynalazek uczonego hamburskiego będzie miał niewątpliwie doniosłe znaczenie dla żeglugi morskiej i dla komunikacji powietrznej.





NOWE WEHIKUŁY
W walce z przestrzenią tworzy człowiek coraz to nowe wehikuły, które mają z coraz większą szybkością przenosić go z miejsca na miejsce. Obok widzimy niezwykły samochód w postaci Zepelina zbudowany w Ameryce. Pojazd ten zapędzany jest przez silnik lotniczy ze śmigą. Powyżej zaś sławny kierowca angielski Kayne Don u steru nowego samochodu z silnikiem Diesla, skonstruowanego przez inż. amerykańskiego Cumminsa. Nowy samochód ma zużywać na 10 km. tylko 4 litry paliwa. Z boku znaczek pocztowy wydany przez najmniejszą republikę San Marino z okazji poświęcenia nowej kolei elektrycznej z Marino do Rimini.

Redaktor odpowiedzialny Wacław Górnicki w Toruniu, Słowackiego 19/21
Red. odpowiedzialny na Bydgoszcz Józef Dobrostański Mostowa 6
Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska Wilhelm Grimsman, Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p.
Redaktor odpowiedz. na Gdynię Wiktor Mielnikow Gdynia, Świętojańska
Redaktor odpowiedzialny na Inowrocław, Władysław Kawałkowski Inowrocław, Rynek 25.
Redaktor odpowiedzialny na Grudziądz, Józef Stanach, Rynek 10/11.
Za ogłoszenia odpowiada administracja
Wydawnictwo: „Dzień Pomorski", „Dzień Bydgoski," „Gazeta Morska", „Dzień Grudziądzki". „Dzień Kaszubski", „Dzień Kujawski"
Nakładem i czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu

Abonament miesięczny wynosi
w ekspedycji miejscowych agencjach . . . . . . 3.— zł
z odnoszeniem do domu w Toruniu . . . . . . 3.40 zł
przez pocztę z odnoszeniem . . . . . . 3.36 zł
pod opaską . . . . . . 4.50 zł
w Gdańsku przez pocztę . . 2.50 gd przez chłopca . . . . 2.30 zł
z odbieraniem w administracji wprost gd 2, zagranicą 4 gd . . 7.— zł
W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie strajki). Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma
PRENUMERATA „DNIA KUJAWSKIEGO" miesięcznie w administracji 2.70 zł — na pocztach już z odnoszeniem kwartalnie 9,27 zł. miesięcznie 3,09 zł